Nr. 39. Lwów, dnia 28. września 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA
wraz z „Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“ jako dodatkiem wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie K 24·—, półrocznie K 12·—.
W innych Państwach rocznie Rub. 10—, względnie Mk. 20·—.
Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 12·—.
Numer pojedynczy kosztuje 50 h.

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA“.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie zmniejszającego się w Galicyi stanu świń. — Rasy bydła rogatego austryackie i obce wobec repekoracyi Galicyi wschodniej. (Stefan Reichardsperg Reichard). (Dok.) — Przechowywanie ziemniaków bez słomy. (Bronisław Janowski). — Z postępu rolniczego. — Przegląd krytyczny wydawnictw. — Wiadomości bieżące. — Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego. — Poradnik gospodarczy. — Wieści z prowincyi. — Rozmaitości. — Biuletyn meteorologiczny. — Stan upraw roślin okopowych (tabela). Popyt i podaż pracy. Wiadomości handlowe. — Fejleton: Z podróży po bydło do zachodniej Galicyi. Dr. (Zdzisław Chmielewski).

W sprawie zmniejszającego się w Galicyi stanu świń.

Dyrekcya c. k. gal. Zakładu obrotu bydłem rozesłała w sierpniu b. r. okólnik do wszystkich filii powiatowych Zakładu obrotu bydłem, w którym, zwracając uwagę na gwałtownie, stale zmniejszający się stan świń w Galicyi, grożący wprost katastrofalnemi następstwami, zaleca ułatwianie wszelkimi sposobami hodowcom nabywania młodych prosiąt do chowu tak we własnym, jak i w poblizkim powiecie. Okólnik ten rozesłał Komitet c. k. Gal. Tow. Gosp. w odpisie Radom Oddziałów z prośbą o wyrażenie ze swej strony zapatrywań co do tych przyczyn.

Z odpowiedzi, które w tejże sprawie nadeszły do Komitetu, podajemy poniżej przedewszystkiem opinię Rady Oddziału rawskiego w opracowaniu p. Karola Krusensterna.

„Zmniejszanie się stanu nierogacizny w kraju — co w naszej okolicy jeszcze nie przybrało znacznych rozmiarów — należy odnieść do dwóch głównych przyczyn:

a) System sprzedaży wyłącznie na spędach, który, krępując swobodne rozporządzenie osobiste własnością, prawdopodobnie napełnia niedobrze uświadomioną ludność obawą przed przymusowem wykupnem czy rekwizycyą i skłania ją do pozbycia się tego towaru. Środkiem zaradczym byłaby tu jedynie zmiana systemu sprzedaży-zakupna, lub może będzie nim powolne przyzwyczajenie się ludności.

b) Brak żywności dla nierogacizny, będący skutkiem ścisłego przestrzegania przepisów o normach żywienia ludności i zakazu skarmiania ziemniaków i jęczmienia przez świnie a braku grysu z jednej strony, zaś stosunkowo nizkich cen za żywą wagę ze strony drugiej.

Jeżeli chodzi o naukową zasadę, że wobec szczupłości zapasów ziarna i ziemniaków lepiej jest, aby były one użyte wprost na wyżywienie ludności, aniżeli w postaci mięsa i tłuszczu, to wszystko w porządku, *pereat świnia — fiat justitia!*

Jeżeli zaś chodzi o produkcyę pewnych przynajmniej ilości mięsa i o zachowanie stanu świń w kraju, których brak okólnik c. k. gal. Zakładu obrotu bydłem nazywa „katastrofalnem następstwem“, to przyczyny ad a) i b) wymienione trzeba się starać o ile możności usunąć lub zmniejszyć.

Ad a) mniejszą wagę i znaczenie przypisują tej okoliczności. Ludność ostatecznie przyzwyczajona jest sprzedawać świnie na targach i jeżeli się przekona, że i na spędach płacą, a nadmiernej ilości przymusowo spędzać nie każą, to się wnet do tej formy przyzwyczaji. Zresztą tu przez zmianę formy, czy przepisów najłatwiej zaradzić, gdyby potrzeba zmiany rzeczywiście zachodziła.

Ad b) remedura o wiele trudniejsza. Nie występuję przeciwko naukowym twierdzeniom, przypominam sobie tylko, że w r. 1914 i 1915 nastąpiło w Niemczech przymusowe a masowe bicie świń, t. zw. *Professorenschlachtung*, którego potem nie mogli się dość odżałować. Kto wie, czy i tutaj teorya nie wymaga praktycznych poprawek? Jeżeli tedy chodzi o ratowanie zagrożonego świńskiego rodu, to:

1°) muszą być podwyższone ceny żywej wagi stosunkowo do podniesionych cen ziemniaków, jęczmienia siana i słomy;

2°) musi być zwolnione pewne kwantum ziemniaków (5 kg dziennie na sztukę tucznika), jęczmienia (dla tuczników, karmiących loch i prosiąt), wreszcie dana możność otrzymania grysu, bo inaczej chcący hodować nierogaciznę, czy to na dużą, czy na małą skalę, staną przed alternatywą: albo ciągłego obchodzenia przepisów i ostatecznie sprzedawania bez zarobku, albo też zwinięcia chowu. Zdaje się, że „gwałtowne zmniejszanie się świń w kraju“ jest niewątpliwym wyrazem tej ostatniej tendencyi;

3°) jako na sprawę, będącą dopiero w dalszej przyszłości, ale mogącą choćby kiedyś przynieść pomoc, zwracam uwagę na artykuły pisane w tej kwestyi w *Illustr. Landwirtschaftliche Zeitung* Nr: 58, 59, 60, 61, 62, 63 *). Przeważnie tam się rozwodzą nad niemożnością tuczenia bez ziemniaków i jęczmienia, lecz w Nr 60. W. Pause zwraca uwagę na tę okoliczność, że jęczmień i grys dadzą się niemal zastąpić przez suszoną i mieloną koniczynę, seradelę itp. Trzeba tylko mieć susznie, których założenie kosztuje bez budynku i motoru ca. 14.000 marek. Nie można obecnie wymagać, ani spodziewać się, aby prywatni przedsiębiorcy mieli ochotę puszczać się na takie próby, ale jeżeli rzecz jest dobra, powinno państwo nią się zająć i swoich subwencyi i pomocy udzielić. Tyle jest gorzelni nieczynnych, byłoby więc umieszczenie i motory. Sądzę, że właściciele zgodziliby się na oddanie ich do dyspozycyi, gdyby z tego korzyść jakąś mieli. Susznie założone w ciągu tej zimy dałyby produkt na wiosnę już roku 1918-go, któryby bardzo się przydał jak długo trwa wojna, a sądzę, że nawet jeszcze przez kilka lat potem. Właściciel budynku i motoru, dostawszy bezpłatnie urządzenie, pobierałby, przypuszczam, od rządu opłatę za przeróbkę materyału, a rząd w cenie sprzedażnej tychże znalazłby pokrycie, przynajmniej częściowe, jeżeli nie całkowite, kosztów instalacyi. Bo popyt na ten produkt byłby chyba bardzo duży.

O ile zatem dotychczasowe doświadczenia z taką karmą dają podstawę do korzystnego ocenienia jej użyteczności, to jest to jedyna praktyczna wskazówka, jaką do rozważenia znalazłem.

Inaczej bowiem nie pozostałoby nam nic innego, jak przyłączyć się do tych, którzy biadają, że bez ziemniaków i jęczmienia nierogacizny tuczyć, a więc i hodować nie można!"

Bardzo charakterystyczna jest również odpowiedź Rady Oddziału stryjskiego, którą też poniżej w całości podajemy.

„W okręgu naszym — zdaje się - ilość trzody chlewnej spada nieustannie, przychowku coraz mniej, a to z powodów następujących:

Brak odpowiedniej karmy dla młodzieży, brak mleka dla prosiąt, brak coraz dotkliwszy ziemniaków dla żywienia starszych sztuk, mąki i wogóle ziarna dla tuczenia, w tych kierunkach stosunki coraz gorsze do teraz, będą zaś tak fatalne w tym roku, iż prawdopodobnie trzeba będzie nierogaciznę zupełnie wybić dla braku żywności. Ziarna niema żadnego, otrębów niema (to, co się wreszcie dostanie, to nie otręby, ale łuski i resztki słomy, kłosów, plew itd.), a ziemniaki będą, zdaje się, tak wyrekwirowane, iż nie będzie absolutnie możliwości utrzymania inwentarza żywego, najmniej zaś nierogacizny.

Drugi powód, to rekwizycye z szykanami połączone niektórych oddziałów wojskowych w r. 1915 i 1916: tego roku już nie rekwirowano tak bardzo, bo niema co. Znamy szeregi wypadków, gdzie gospodarz kupił chudą świnię na targu np. za koron 200, trzymał ją dwa miesiące, podpasł, mógł spieniężyć za K 300—350, a tu nagle przychodził oddział rekwirujący i zebierał świnię za koron 150 lub 200, a po pieniądze trzeba było iść z pod Żurawna lub Stryja do Bolechowa! Były wypadki, iż ktoś kupił świnię dla siebie na targu za kor. 300—400, a na drugi dzień wojsko ją zabierało za połowę ceny. Wynikiem tego zniechęcenie do hodowli i trzymania nierogacizny.

Jaki brak nierogacizny na cele hodowlane, o tem wie sam Komitet, gdyż nie może dostać ani loch, ani knurów, my zaś widzimy, iż najlepsi hodowcy zarzucają hodowlę wobec coraz większego marnienia sztuk z braku stosownego ilościowo i jakościowo odpowiedniego pożywienia.

Powodów natury utrudnionego obrotu nierogaciznę, szykan cywilnych władz lub podobnych innych nie możemy podać z naszej okolicy, gdyż o nich nie słyszymy. W ostatnich czasach tu i ówdzie były sporadyczne wypadki różycy, ale nie mogły one wpłynąć zniechęcająco na hodowlę.

Ograniczenie bicia świń na potrzeby lokalne nie jest już dalej możliwe wobec tego, iż n. p. słoniny od

*) Streszczenie pomieścimy w następnym zeszycie *Rolnika*. (*Przyp. red.*).

Dr. ŻDZISŁAW CHMIELEWSKI

Z podróży po bydło do zachodniej Galicyi.

Zachęceni okólnikami Komitetu, postanowiliśmy wyjechać na zakupno bydła na zachód. Aby jednakże rozwinąć w tym kierunku pewną szerszą akcyę, postawiono wniosek na Radzie Oddziału lwowskiego, aby Oddział delegował do zakupna kilku swoich członków, którzyby mogli zakupić bydło także dla tych rolników, którzy wyjechać po nie nie mogą. Rada Oddziału rzeczywiście uchwaliła wysłać delegatów, którymi też wybrano p. Adama Paparę i podpisanego, oraz ogłosiła to. Wpłynęło kilka zgłoszeń.

Do delegatów przyłączyło się jeszcze kilku rolników, tak, że w liczniejszem gronie, złożonym z samych coprawda Dublańczyków, wyjechano na zakupna. Otrzymanie legitymacyi w Zakładzie obrotu bydłem w Krakowie nie napotkało na żadne trudności. Podobnież łatwo otrzymaliśmy listy polecające od „Pecusa" do jego delegatów. Natomiast dużo trudności spotkaliśmy w Centrali rejonowej, gdzie zwróciliśmy się również z prośbą o polecenia do Komend rejonowych, by ułatwiły nam zakupno. Długi czas musieliśmy tłumaczyć, o co właściwie prosimy, że kupujemy bydło na chów, że leży to w interesie kraju i że pomoc ze strony Komend rejonowych jest nam koniecznie potrzebna. Doznawszy mimo to odmowy, zawdzięczamy jedynie interwencyi p. pułkownika Respaldizy, że jednakże polecenie takie nam wydano. Zaopatrzeni w listy polecające, wyjechaliśmy z Krakowa.

Pierwszym etapem naszym był Tymbark. Po całonocnej jeździe przybywszy tam rano, zlustrowaliśmy całe miasteczko. Spęd rozpoczął się dopiero po 9-ej rano. Reprezentowane były na nim w przeważnej ilości buhaje i woły rasy czerwonej polskiej i mieszańce. Krowy, których było już mniej, były przeważnie nadające się jedynie na rzeź, sztuki stare lub jałowe, dojące się bardzo słabo, bo aż „kwartę na raz" dające. Jałownik przedstawiał się nieco lepiej, był on w wieku od roku do dwu lat, jednakże dość chudy i zbiedzony, a — co gorsze — prawie wszystkie sztuki cielne lub stanowione.

Po przedstawieniu się komisyi, rozpoczęliśmy zakupno. Ponieważ był to spęd, mogliśmy kupować tylko na wagę i sztuki uznane przez komisyę za hodowlane, inne bowiem przeznaczone były na rzeź. Rzeczywiście sztuki do dalszego chowu się nadające komisya za takie uznawała. Z całego spędu wybraliśmy kilkanaście sztuk najlepszych, przeważnie jałownika, o ten bowiem

miesięcy nikt nie widzi, na targu jej niema, a ceny płacone po cichu są o wiele wyższe od cen maksymalnych. Podniesienie zaś cen niceby nie poprawiło sytuacyi, bo niema świń. Zdobycie słoniny n. p. dla osób, które muszą ją choćby *pro forma* dawać jeńcom, robotnikom itd. jest połączone z takiemi trudnościami i sztuczkami, iż lepiej o tem nie mówić.

Jeżeli nie zmienią się stosunki co do możliwości karmienia nierogacizny w sposób racyonalny, to do roku wogóle jej u nas nie będzie, lub stanie się rzadkością tak, iż zrówna się n. p. z zwierzętami utrzymywanemi w ogrodach zoologicznych.

Potrzeba nam: przyznania odpowiedniej racyonalnej ilości ziarna i ziemniaków, odpowiednio do wieku i ilości sztuk; zupełnego zaniechania rekwizycyi, a nawet zakupna świń po wsiach przez wojsko; zachęty do hodowli prosiąt w formie premii za dobre sztuki n. p. pięciomiesięczne, odpowiedniej wagi. Jeżeli jednak teraz sztuki pięciomiesięczne ważą po 20—30 kg, to z nich pociechy żadnej nie będzie, a ważyć więcej nie mogą, gdy ani młodzież, ani matka ziarna nigdy, a ziemniaków minimalnie mało dostają".

STEFAN REICHARDSPERG REICHARD.

Rasy bydła rogatego austryackie i obce wobec repekoracyi Galicyi wschodniej.

(Dokończenie.)

I. Rejon bydła simentalskiego.

Kto obserwował hodowlę w naszym kraju mniej więcej od 1880 roku, miał sposobność widzieć w Galicyi wszystkie rasy i zawody bydła rogatego, jakie posiadały ościenne kraje i państwa. Pomijam na razie różne rasy zagraniczne, których było bardzo a bardzo wiele, i biorę pod uwagę tylko austryackie, z obcych zaś szwajcarskie. Z tych ras mieliśmy w kraju wszystkie. Z chwilą, gdy zaczęto u nas hodowlę więcej realnie traktować, zaczęły też znikać te różne rasy i zawody, tak, że pozostały jedynie simentalery i resztka krzyżowanych bernerów, natomiast austryackie jednomaściste (Braunvieh) znikły zupełnie. A przecież tych ostatnich mieliśmy dosyć, składały się bowiem na nie: algauery, szwyce, montafuny i inne pokrewne. Takie prędkie zanikanie tych ras w Galicyi wykazuje już bardzo dosadnie, że nie miały one u nas racyi bytu, ówcześni hodowcy przeprowadzili nad niemi sąd i wydali wyrok, a ja nie widzę potrzeby i racyi od takiego wyroku apelować. Od takiej apelacyi wstrzymuje mnie jeszcze jeden znamienny objaw, mianowicie hodowcy Czech, Węgier i Moraw pracowali nad swoją hodowlą dłużej, jak my, a chociaż praca ich była zupełnie świadoma i celowa, mimo tego nie wprowadzili jednomaścistego bydła austryackiego, gdy przeciwnie, bydło srokate, jak simentalery i bernery, lub produkt ich krzyżowania, utrzymali znacznie dłużej. Na jedną tylko rzecz zwróciłbym uwagę, iż, o ile mnie się zdaje, popełnili oni przy tem błąd, zaniedbując dla simentalerów bernery. Gdyby bydło jednomaściste miało dla nich jakąkolwiek wartość, byliby je z pewnością wprowadzili, tem bardziej, iż hodowcy Tyrolu, Karyntyi, Styryi i t. d. zawsze o taki eksport usilnie zabiegali i zabiegają.

Miałem teraz sposobność poznać hodowlę bydła simentalskiego w Czechach południowo-zachodnich, w okolicy Bischofteinitz, Klatowy, Pilsna, Mies, Weseritz, Plaan aż po Marienbad. Bydło to zaaklimatyzowało się wszędzie bardzo dobrze i, o ile zauważyłem, można w niem rozróżnić dwa zawody. Simentalery koło Bischofteinitz są drobniejsze, szlachetniejsze i wybitnie mleczne, zaś koło Weseritz, przy wysokości 700 m nad poziomem morza, są one silniejsze, większe, ale i mniej mleczne. Wogóle jednak całość robi doskonałe wrażenie. Innych ras tam już całkiem niema, a tak hodowcy tamtejsi, związki hodowlane, jak i niemiecka Rada kultury krajowej w Pradze są bardzo zadowoleni z rezultatów osiągniętych w chowie simentalerów.

Jako drugi fakt, przemawiający za hodowlą simentalerów i bernerów, posłużyć może stan bydła zachodnio-

---

nam przedewszystkiem chodziło. Staraliśmy się o wybór i zakupno sztuk czerwonych polskich, tych jednakże znaleźliśmy na całym spędzie (o ile chodzi o jałownik) zaledwie 7. Sztuki przez nas wybrane i oznaczone szły następnie na wagę. Było to o tyle łatwe, że konkurentów nie mieliśmy, a zatem do kupna na chów przychodziły tylko sztuki przez nas wybrane. Spotkaliśmy jednakże tam jednego „obywatela", opatrzonego w potrzebne legitymacye, który wraz ze znanym handlarzem wołów zakupywał jałownik prawdopodobnie na „interes". Remonstracye nasze wobec legitymacyi jego nie wiele tam pomogły, miały jednakże ten skutek, że z panem tym więcej na żadnym targu nie spotkaliśmy się.

Po dokonaniu zakupna rozpoczęły się właściwe trudy. Przedewszystkiem nie mieliśmy wagonów zamówionych i miały one nadejść dopiero za dwa dni. Dzięki jednakże uprzejmości pp. urzędników na stacyi tymbarskiej udało się nam przecież wagony wydostać. Dalej znowu trzeba było wystarać się o „begleitera". Przy pomocy delegata „Pecusa", p. Łupkowskiego, i to jakoś się szczęśliwie udało. Dzięki zaś uprzejmości i uczynności właściciela Tymbarku, p. Myszkowskiego, mogliśmy nasze bydło ulokować na folwarku i otrzymaliśmy od niego trochę słomy na drogę, której on sam ma jednak brak. Wypełnianie frachtu, certyfikatu na zniżkę, załatwienie formalności weterynaryjnych, nakoniec wypłata należytości za bydło według konsygnacyi rejonu, zajęły nam czas tak, że od godz. 12 w południe zajętych było nas pięciu bez przerwy aż do godz. 8 wieczór, o której to pociąg do Sącza odchodzi, a i to musieliśmy jeszcze pozostawić bydło niezaładowane na stacyi.

Musimy tutaj przyznać, że spotkaliśmy się z jak największą uczynnością i uprzejmością wszystkich, tak Komendy rejonowej, jak stacyi kolejowej, komisyi targowej, jak i p. weterynarza Schwarza, a szczególnie p. Myszkowskiego. Ułatwiło to nam niezmiernie pokonanie wszystkich trudności i formalności, których jednak było tak wiele, iż sami nie bylibyśmy im podołali, pierwszy raz wogóle z niemi się spotykając, tem bardziej, iż w powiecie naszym ani Zakład obrotu bydłem, ani Komenda rejonowa nie funkcyonują, były to zatem instytucye znane nam tylko ze słuchu.

W ten sposób obznajomiwszy się ze sposobami kupna, wybraliśmy się na drugi dzień, po przenocowaniu w Nowym Sączu, na targ do Starego Sącza. Targ był dla nas znowu nowością, gdyż nie były nam znane zwyczaje i przepisy urzędowe na targach przy istnieniu Zakładu obrotu bydłem. Znowu pojechaliśmy z pewnym ryzykiem, gdyż ani wagonów, ani ludzi nie mieliśmy.

południowej części Węgier, t. j. po prawej stronie Dunaju, gdzie pomimo, iż tamtejsze warunki klimatyczne znacznie się różnią od czeskich, hodowla tych ras idzie bardzo dobrze. Tamtejsi hodowcy i miarodajne czynniki używając bernera przez długi okres czasu do krzyżowania swojego bydła (simentalerów zaczęto używać dopiero w ostatnich czasach) twierdzą, że wyhodowali odrębną rasę miejscową. Bydło to, przypominające bardzo bernera, robi na oko doskonałe wrażenie, posiada wybitne cechy mleczności, daje kolosalne woły robocze i doskonały materyał opasowy. Jest to zatem zawód o własnościach użytkowych pośrednich, nadający się dla naszej hodowli włościańskiej, specyalnie w okolicach, gdzie nie ma zbytu na mleko, posiadających jednak obfite pastwiska. Morawy hodują także wiele bydła simentalskiego lub produktów powstałych z krzyżowania resztek kulandów.

W kraju naszym znajdują się znaczne obszary, na których hodowla simentalerów stała bardzo wysoko i jeżeli tylko wojna ich nie zniszczyła, względnie ewakuacya przeprowadzona w 1916 r. w wschodnich powiatach nie usunęła tego najlepszego materyału hodowlanego całkowicie (o co jednak niestety trzeba się bardzo obawiać), to rasę tę musimy uznać, uszanować i nadal ją w tych okolicach pozostawić.

Aby przeprowadzić odbudowę zniszczonej hodowli, można będzie do oznaczonego rejonu, tam, gdzie będzie szło o większe obszary, dające gwarancyę odpowiedniego wychowu, importować bydło ze Szwajcaryi. Dla obszarów dworskich, mniej pewnych i dla hodowli włościańskiej znajdujących się w okręgach, w których rasa ta jest już przeważnie ustalona, możemy zakupywać bydło w wspomnianych okolicach Czech, do tych zaś obwodów, w których simentalery mało się zaznaczyły, wskazanem byłoby sprowadzać bydło z Węgier, z okolic poprzednio podanych. Zatem dla simentalerów należy pozostawić następujące powiaty: doliński, kałuski, kołomyjski, nadwórniański, rohatyński, stanisławowski i tłumacki, dla bydła zaś z Węgier powiaty: drohobycki, sanocki, stryjski i żydaczowski. O ileby się musiało zakupić pewną ilość pinzgauerów i to raczej ze względów politycznych a nie hodowlanych, to chyba tylko dla powiatów: kosowskiego i śniatyńskiego i może pewnej części nadwórniańskiego (powiat sądowy delatyński).

We wszystkich wymienionych powiatach można stwierdzić zamiłowanie do chowu wołów, należałoby więc je popierać, tem bardziej, że wobec braku koni, wół, a nawet krowa, jako siła robocza, odegrają w przyszłości wielką rolę. Obszary dworskie będą prawdopodobnie i przeważnie posługiwać się motorami, ale włościanin musi mieć bydło robocze i takie należy mu dostarczyć, przyczem propaganda za używaniem racyonalnem krów do zaprzęgu będzie bardzo wskazana. Znajdują się w kraju okolice, gdzie koń dla włościanina jest znacznym ciężarem i jeżeli zdołamy go stamtąd wyrugować, to uwolnimy ludność od lichwiarza żyjącego wspólnie z nim pod jednym dachem. Tak proponowane bydło simentalskie z południowo-zachodnich Czech, jak i bern-simentalskie z Węgier, bywa przez tamtejszą ludność stale używane do zaprzęgu, konia posiadają dopiero rolnicy, mający ponad kilka morgów gruntu, mniejsi zaś obrabiają wszystko przeważnie młodymi wołkami, przyuczając je do pracy, oraz krowami.

Reasumując wszystko powyższe, uważam, że jak z jednej strony niema podstawy do zaniechania chowu simentalerów, tak z drugiej niema racyi wprowadzać do Galicyi innych ras austryackich, zwłaszcza jednomaścistych. Im mniej będziemy mieli ras, tem łatwiej unikniemy smutnej mozajki, tak niestety u nas powszechnej.

II. Rejon hodowlany bydła nizinnego, to jest fryzów i oldenburgów.

O ile będzie chodziło o bydło fryzyjskie, to, zdaje się, iż dostaniemy je zawsze poddostatkiem. Gorzej przedstawia się sprawa z pokryciem zapotrzebowania oldenburgów, tych bowiem w dawnem znaczeniu w ojczyźnie już niema. Hodowcy w Oldenburgu zmienili zupełnie w ostatnich dziesiątkach lat kierunek hodowlany, poszli bowiem całą forsą w duże formy i zdolność opasową i wskutek tego zatracili mleczność. Za-

---

Lecz i tu również spotkaliśmy się z pomocą i dobrą chęcią komisyi targowej. Członek komisyi, właściciel dóbr Brzezna, p. Skąpski, objaśnił nas o zwyczajach i udzielił swej pomocy. I tutaj zaczęliśmy kupować sztuki spędzone na równocześnie odbywający się spęd, na wagę, jednakże bardzo prędko zoryentowaliśmy się, że przecież znacznie korzystniej dla nas kupować na targu, na oko, gdyż tak kupowane bydło wypadało nam na mniej więcej 2 K za kilo żywej wagi, gdy na spędzie płaciliśmy po 2 K 50 h., wobec tego przenieśliśmy się na targ. Na targu już inny typ bydła, niż w Tymbarku. Bydło mniejsze, nieco jakby skarlałe, maści jaśniejszej. Sztuk, któreby można uznać za czerwone polskie, mało i gorsze, niż w Tymbarku. Za to dużo typu rodzimego górskiego, jasno-czerwonego, wiele pomieszanego z simentalerami, a nawet pinzgauerami. Jałownik przeważnie cielny, gdyż stanowiony przeważnie po ukończonym roku. Zakupiliśmy jednak kilkanaście sztuk i pokonawszy znowu formalności i trudności przepędzenia na stacyę, przyczem każdy z nas musiał sam pędzić a raczej ciągnąć na postronku kilka sztuk, dostawszy przecież wagony, załadowaliśmy szczęśliwie zakupione bydło. O tyle jeszcze sprzyjało nam szczęście, iż dostaliśmy trochę słomy. Naturalnie „begleiterom“ trzeba było horrendalne ceny zapłacić i opłacać się — jak zresztą wszędzie — najrozmaitszym mniej lub więcej nieproszonym pomocnikom przy pędzeniu i ładowaniu, których za to tam, gdzie ich było potrzeba, nie można było znaleźć.

Po nocy, znowu spędzonej w Nowym Sączu, udaliśmy się do Limanowej, gdzie jednak zamówiliśmy sobie wagony telegraficznie. Ku naszemu wielkiemu zdziwieniu dowiedzieliśmy się jednak, że wagony są zamówione nie przez nas, lecz przez wspomnianego już „obywatela“ z Tymbarku. Ponieważ ten jednak już się nie pokazał, więc wagony te dostaliśmy, przyczem i tu, musimy przyznać, spotkaliśmy się z uczynnością naczelnika stacyi jak najdalej idącą.

Spęd bydła był bardzo duży. Widzieliśmy prześliczne okazy wołów rasy czerwonej polskiej dochodzące do 700 i 800 kg. Jałownik był również licznie reprezentowany. Tu znowu zebraliśmy — dzięki uprzejmości komisyi — kilkadziesiąt najlepszych sztuk krów i jałownika, poczem wybraliśmy z nich najlepsze i na wagę zakupili. Uwagi co do bydła możemy poczynić te same. O wyborze jakiejś rasy nie mogło być mowy. Na ogół odnieśliśmy wrażenie, iż w Tymbarku był najlepszy materyał. Z Limanowy wysłaliśmy bydło już bez siana i słomy.

W następnym tygodniu wybraliśmy się raz jeszcze

nimby zatem zadecydowano sprowadzenie tego bydła do naszego kraju, należałoby przed tem sprawę na miejscu dokładnie zbadać.

Import fryzów z okolicy Leeuwarden, Bolsward, Schnek, Franekar lub z miejscowości po drugiej stronie zatoki Zuider See z północnej Holandyi koło Medemblik, a więc z najżyźniejszych pastwisk, uważam za wskazany tylko dla większej hodowli. Bydła tego włościanom przy dzisiejszej ich wiedzy hodowlanej stanowczo dawać nie można. Na zakupno fryzów w Prusach wschodnich nie liczę, bo przedewszystkiem Niemcy sami dla siebie wiele potrzebować będą, a następnie będzie ono droższe, niż holenderskie, głoszone zaś zaaklimatyzowanie się jego w tamtych stronach uważam za bardzo problematyczne.

W ostatnich czasach, przed wojną, zaczęto coraz bardziej zwracać uwagę na bydło fryzyjskie, hodowane w Szwecyi. Rozgłos ten przypisuję tylko umiejętnej i szumnej reklamie, a niczemu więcej. Szwecya sprowadzała przed niedawnym czasem, tak, jak i teraz jeszcze sprowadza tysiącami cieliczki z Fryzyi holenderskiej, z których pewną część, dobrze wychowanych, sprzedaje na eksport. Ceny, jakich na parę lat przed wojną za takie bydło od nas żądano, były na owe czasy niemożliwie wysokie, zaś sztuki zakupione do Królestwa Polskiego zrobiły niemal fiasko.

Do ewentualnego zasilenia hodowli włościańskiej w importowane bydło holenderskie nadawałyby się bardzo dobrze dwie okolice Holandyi: koło Groningen i Winschoten, gdzie na obszarach znacznie gorszych, niż koło Leeuwarden, na pastwiskach często lichych i piaszczystych chowają odmienne bydło, tak zwane groningeńskie. Ostatnie, to znacznie mniejsze od fryzek, maści czarnej lub prawie całkiem czarnej z białymi łbami, jest doskonale zbudowane, bardzo mleczne, hodowcy zaś tamtejsi cenią je bardzo ze względu na wysoki procent tłuszczu w mleku. Przypuszczam, iż przyczyną niesprowadzania do nas bydła groningeńskiego tkwi jedynie w nieefektownej maści, bo też te całkiem białe łby rzeczywiście nieładnie wyglądają. Pominąwszy ten błąd piękności, uważam, że dla włościan byłoby ono o wiele racyonalniejsze, niż fryzyjskie. Druga część państwa, z której możnaby sprowadzić bydło dla gospodarstw mniejszych, to południowa Holandya względnie północna Brabancya. Nad rzeką Mas i Renem znajdują się znaczne obszary lichych gruntów i tam w tych złych warunkach powstało bydło małe wzrostem, maści przeważnie czerwonej i czerwono-białej, zresztą dobrze zbudowane i bardzo mleczne. Ze względu na skromne wymagania co do karmy, sprowadzenie jego do Galicyi byłoby może bardzo wskazane. W każdym razie, zasilając się importem z samej Holandyi, potrafimy zupełnie dobrze pokryć nasze nawet najobfitsze zapotrzebowanie, pamiętać bowiem trzeba, że Holandya, posiadając około 8 milionów sztuk bydła, mniej więcej dziesiątą część z tej ilości eksportuje.

Uważam jednak za rzecz konieczną, ażeby miarodajne czynniki już znacznie wcześniej, w jakiś odpowiedni sposób, zapewniły sobie pierwszeństwo przy zakupnie bydła, czy to w Holandyi, Szwajcaryi, a nawet w Czechach i na Węgrzech, zachodzi bowiem obawa, iż z nastaniem pokoju wywóz z tych krajów będzie kolosalny, przeto i konkurencya szalona.

III. Rejon bydła czerwonego polskiego.

Nim podam sposoby zasilenia tego rejonu i wykażę nastręczające się przy tem trudności, przedstawię w krótkości historyę bydła rasy polskiej czerwonej i pracę hodowców, mającą na celu jej udoskonalenie.

Hodowcy w Galicyi i Królestwie Polskiem, zrażeni stratami, jakie im w drugiej połowie ubiegłego stulecia przyniosła hodowla różnych modnych ras obcych, zaczęli zwracać baczniejszą uwagę na bydło rodzime, które wyparte przez obcych przybyszów do najgorszych obszarów kraju i pozostawione w rękach zacofanych rolników, znajdowało się podówczas w stanie rozpaczliwej nędzy. Pomimo tych najcięższych warunków wytrzymało ono jednak długi okres czasu i nie dało się z widowni usunąć, gdy przeciwnie, każda obca rasa, nawet na mniej niekorzystne warunki egzystencyi skazana, byłaby już zniknęła zupełnie. Stan bydła krajo-

---

do Tymbarku i zakupiliśmy znowu kilkanaście sztuk. Wobec przewidywanego bardzo małego spędu w Mszanie Dolnej i Skrzydlnej nie pojechaliśmy tam, lecz podpisany udał się do Wadowic na targ. Bydło tam było już innego zupełnie typu. Mieszanina simentalerów i czerwonych fryzów na podkładzie bydła krajowego. Ceny na targu niezmiernie nizkie. Za to niema mowy o nabyciu siana lub słomy, a „begleiter“ nawet za 240 K i bilety jazdy nie chciał jechać z ośmioma sztukami. Wobec tego wysłano bydło w zaplombowanym wagonie, mimo jednak braku paszy i wody, oraz drogi czterodniowej, bydło szczęśliwie doszło do miejsca.

W podróży tej, obfitującej zresztą w wesołe epizody, lecz nie mniej obfitej w nader uciążliwe trudy i starania, nabraliśmy nieco doświadczenia i przyszliśmy do pewnych wniosków, które przedłożyliśmy też Komitetowi.

Przedewszystkiem niemożliwe było wykonanie jakichkolwiek zleceń. Ani bowiem nie można było nabyć krów, za których mleczność moglibyśmy ręczyć, ani nie było starszych a nie cielnych jeszcze jałówek, ani też nie było bydła rasy nizinnej, nie nadzwyczajne i nie czyste simentalery, a nawet rasy czerwonej polskiej zaledwie po kilka sztuk można było nabyć, dla braku zaś ludzi cały transport musiał iść w jedno miejsce i tam dopiero go rozdzielano. Wobec tego niemożliwe było wykonanie ściślej określonych komisów, a zwłaszcza tych, gdzie żądano mniejszej ilości sztuk, lub w różne odległe miejscowości. Dlatego też żadnych zleceń nie wykonaliśmy.

Każdy powinien sam pojechać, gdyż tylko w ten sposób może nabyć to, czego pragnie. Wiadomo bowiem z podobnych, wspólnych, poprzednich akcyi, że najczęściej dający zlecenie nie był zadowolony z jego wykonania. Tymczasem i owe drobne koszta wynoszą dziś kwoty poważniejsze, a trudy zakupna bydła również są niemałe.

Każdy powinien wziąść ze sobą człowieka, któryby zaopiekował się zakupionem bydłem, załadował je i odstawił na miejsce. Wyszukanie bowiem człowieka na miejscu jest bardzo trudne, a gdy będzie choćby tylko kilku kupujących, będzie zupełnie niemożliwe. Koszt tego człowieka będzie grubo tańszy, niż najętego, a nie koniecznie musi wozić się go ze sobą pierwszą klasą, co także już widzieliśmy.

Paszy dla bydła nigdzie nie dostanie, choćby po niesłychanych cenach, nawet za 60 K za 1 q siana. Wobec tego uważamy za konieczne potworzenie central na stacyach, jednej czy dwóch w powiecie, w którychby Centrala pasz zmagazynowała po kilkadziesiąt centnarów

wego czystego, bez przymieszki krwi obcej, oceniali ówcześni hodowcy na przeszło 30% całej ilości.

W 1859 r. Henryk hr. Starzeński zwracał pierwszy uwagę na to bydło, wkrótce potem Paweł Popiel przedstawił sekcyi hodowlanej w Warszawie bardzo wyczerpującą ocenę rasy krajowej, podnosząc jej wielkie zalety a także i wady.

W 1878 r. profesor Wilkens w Wiedniu, później profesor Holdefleis w Wrocławiu, następnie profesor Adametz w Krakowie, zwracali coraz natarczywiej uwagę ówczesnym hodowcom na wielką wartość tej rasy. Równocześnie z profesorem Adametzem, a później z profesorem Kleckim, pracował nad tem bydłem w Królestwie Polskiem prof. Chaniewski. Owocem tych ciągłych zabiegów było powstanie w 1894 r. w Galicyi zachodniej „Związku hodowlanego bydła czerwonego polskiego“ i podobnego Związku w 1910 r. w Królestwie Polskiem. Związek galicyjski liczył z chwilą wybuchu wojny obór zarodowych 13 na ogólną ilość 59, przeto 22%, a Związek w Królestwie 24 na ogólną ilość 68, więc przeszło 35%, znacznie zatem więcej, niż galicyjski, mimo krótszej pracy w tym kierunku.

Związek hodowców bydła czerwonego polskiego w Galicyi zachodniej może się poszczycić bardzo pięknymi rezultatami, osiągniętymi w 1913 r. na wystawie hodowlanej we Wiedniu. Piękny ten wynik, to w znacznej mierze owoc wielkiej, celowej i długoletniej pracy, połączonej z prawdziwem zamiłowaniem ówczesnego naczelnego inspektora hodowli w Towarzystwie rolniczem pana Feliksa Sandoza.

Z wydanych w ostatnich latach prac i komunikatów nad stanem tego bydła w Królestwie Polskiem można się przekonać, że ilość jego w tamtych obszarach jest znacznie większa, aniżeli w Galicyi zachodniej. Zwłaszcza u włościan miało być przed wojną bardzo wiele sztuk czystego typu bez jakiejkowiek przymieszki krwi obcej, a porobione już do tego czasu spostrzeżenia wskazują, że tylko praca w czystym typie daje pewne i korzystne rezultaty, nigdy zaś krzyżowanie, chociaż to ostatnie zdaje się pozornie prędzej do celu prowadzące.

Ankieta przeprowadzona w 1899 r. przez sekcyę hodowlaną przy Centralnem Towarzystwie rolniczem warszawskiem nad rozmieszczeniem tego bydła na obszarach polskich wykazała, iż w 32 powiatach na 83 Królestwa Polskiego bydło czerwone, względnie brunatne znacznie przeważa nad byłem ras obcych i ich mieszańców. Przyjąć zatem można, że bydła tego jest, względnie było przed wojną bardzo wiele, czy jednak z tego rezerwoaru będziemy mogli po wojnie czerpać dla naszych celów hodowlanych, dziś nic pewnego powiedzieć nie można, nie wiemy bowiem, którędy pójdą granice krajów i w jakim stopniu wojna na stan ilościowy tego bydła oddziałała.

Obecnie Komitet Centralny warszawski, utworzywszy w Lublinie ekspozyturę działu hodowlanego, zrejestrował wszystkie sztuki przedstawiające wartość hodowlaną, zwłaszcza w tej rasie bydła, wciągnął je do ksiąg rodowodowych i zabezpieczył, o ile to możebne, przed rekwizycyą. Sztuk takich, w dobrze zrozumiałym interesie, nie wolno teraz pod żadnym warunkiem wyprowadzać z powiatów lub okręgów.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że podana powyżej ankieta stwierdziła, iż bydło to nie jest na całym obszarze ziem polskich jednolite, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, gdy się uwzględni położenie geograficzne i istniejące dotychczas granice. Bydło to da się podzielić na kilka typów, a mianowicie: podlaski w okolicy Sterdynii, wójczański w okolicy Kielc, Śto-krzyski i podkarpacki w Galicyi. Oprócz Galicyi i Królestwa Polskiego można je odnaleźć i na Śląsku, tu jednak wyrobił się już inny typ, hodowcy tamtejsi poszli na duże formy i prawdopodobnie używali rozpłodników ras obcych. Odnośnie do Galicyi można stwierdzić, że jakby zrządzeniem Opatrzności, wojna bydło czerwone polskie prawie w całości zostawiła nieuszkodzone.

Przy sposobności klasyfikowania bydła ewakuowanego z wschodnich powiatów Galicyi w czasie od września 1916 do marca 1917 przeglądnąłem przeszło

---

słomy, której na wschodzie łatwo dostanie, i z magazynu tego za pośrednictwem czy to swego powiatowego zastępcy, komisyonera, czy Komendy rejonowej hodowcom kupującym bydło do wagonu pewną ilość sprzedawała.

Ważniejszem bodaj jest dostarczenie ludzi do konwoju. Tutaj trudności pokonać może tylko Komenda rejonowa. Mimo życzliwości poszczególnych komendantów nie mogliśmy jednak nigdzie dostać żołnierzy na konwojentów, gdyż wszędzie Komendy rejonowe nie miały ludzi. Uważamy, że koniecznem jest, by Komitet interweniował w tym kierunku, by każdej komisyi targowej dodano choćby dwóch lub trzech żołnierzy, specyalnie jako konwojentów dla kupujących hodowców. W ten sposób będzie mogło bydło iść przynajmniej pojone. Trudności większych pod tym względem być nie powinno, a nie wątpimy, iż powołane czynniki zrozumią, że jest to tylko w interesie społecznym.

Każdy kupujący powinien sobie kilka dni naprzód zamówić telegraficznie wagon w urzędzie stacyjnym danej miejscowości targowej, zaopatrzyć się odrazu w ostemplowane frachty i certyfikaty zniżkowe. Na targu odrazu okazać swą legitymacyę komisyi targowej, porozumieć się z weterynarzem co do oglądnięcia sztuk przy załadowaniu, a jeżeli niema swojego człowieka, poszukać za najętym, któryby jeśli już nie konwojował, to przynajmniej przepędził, napoił i załadował bydło. Bardzo ważną rzeczą jest zaopatrzyć się w drobną monetę, tj. w setki, dwudziesto- i dziesięciokoronówki, oraz trochę drobnej i zdawkowej monety. Płacić musi się każdemu osobno, a na miejscu pieniędzy nie zmieni.

Najracyonalniej byłoby, gdyby Oddziały zakupywały większe ilości, i te dopiero w swoim powiecie umieściwszy, rozsprzedawały pomiędzy hodowców. Nie każdy może sam jechać, a wykonanie zleceń jest na miejscu targu wprost niemożliwe. Z akcyą tą jednak trzeba się spieszyć. W listopadzie bydła na sprzedaż już prawie nie będzie.

Tych kilka uwag i krótki opis podajemy dla łatwiejszego zoryentowania się chcących wyjechać i chcielibyśmy przez to ułatwić im pokonanie tych trudności, o których nam nikt nie mówił, które spotkaliśmy nieoczekiwanie i musieliśmy się uczyć, jak je pokonać, nieraz płacąc drożej za naukę, niż należało.

5.000 sztuk i przekonałem się, że i w tamtych stronach bydła tego typu jest jeszcze bardzo wiele. Jest ono bardzo drobne, różne co do maści i często wadliwie zbudowane, wśród jednak malutkich krówek można było bardzo często odnaleźć sztuki nadzwyczaj mleczne oczywiście w stosunku do ich żywej wagi. Materyał ten, zebrany w większe partye, mógłby być doskonałym podkładem dla hodowli bydła czerwonego polskiego, a w każdym razie byłby dla niejednego właściciela o wiele rentowniejszy, jak forsowane rasy obce, gdyż przy bardzo skromnych wymaganiach produkowałby mleko najtaniej, a na pewno o wiele taniej, niż fryzy i simentalery.

Prędkie ustalenie i poprawa budowy, a w końcu i maści w tego rodzaju oborach, zależałoby od pierwszorzędnych buhaji, któreby potomstwu swojemu wszystkie zalety i cechy pewnie przekazywały. Buhaji jednak takich nie będziemy mogli jeszcze przez długi okres u obcych zakupić i, jak przedstawiłem już na innem miejscu, możemy i musimy je tylko sami we własnym zarządzie wychować. Jeszcze raz podkreślam, iż tylko pierwszorzędnymi rozpłodnikami zdołamy poprawę tego bydła przyspieszyć i pewne rezultaty w użyteczności osiągnąć.

Reasumując powyższe uwagi, mam nadzieję, że o ile polityczne względy po wojnie pozwolą, można będzie korzystać przy zasilaniu rejonu hodowlanego zarezerwowanego dla rasy czerwonej polskiej oprócz Galicyi zachodniej, także z Królestwa Polskiego. Przy dobrej woli decydujących czynników i wytrwałej pracy możemy dojść w tej rasie bydła wkrótce do zamierzonego celu i w ten sposób uwolnić znaczną część kraju od dzikiej, niewdzięcznej i wprost wstrętnej mieszaniny ras obcych, często co do użytkowości skrajnych. Zakupno materyału hodowlanego w Galicyi zachodniej i w Królestwie Polskiem będzie się musiało prawdopodobnie ograniczyć do nabywania młodzieży, sposób ten jednak będzie daleko łatwiejszy, wydatniejszy i pewniejszy. Czy przy tego rodzaju zakupnie nie wyłoni się konieczność stworzenia na jakiś przynajmniej czas cielęciarni mimo stałego uprzedzenia do tego rodzaju akcyi hodowlanej, nie chcę przesądzać, przyszłość to pokaże. Mam tu na myśli cielęciarnię do sumarycznego podchowywania zakupywanej młodzieży rasy czerwonej polskiej, a nie postępowy zakład hodowlany omawiany poprzednio.

Często spotkać się można z propozycyami importu do nas bydła rasy angler. Bydło to, obserwowane przezemnie w latach 1883 w Dublanach, pozostawiło bardzo korzystne wrażenie. Chociaż importu tego teraz nie uwzględniam, gdyż mam to przekonanie, że anglerów zaraz po wojnie nie będzie można nabyć, nic jednak nie przeszkadza wdrożeniu w stosownej chwili odpowiednich kroków.

Pozwolę sobie krótki ten szkic zakończyć uwagą już raz na wstępie zaznaczoną, że jeżeli mamy wogóle zamiar hodowlę bydła uczynić rentowną, odsuńmy kwestyę ras na drugi plan, starając się przedewszystkiem chować bydło prawdziwie w obranym kierunku użytkowe.

BRONISŁAW JANOWSKI.

Przechowywanie ziemniaków bez słomy.

Przy dzisiejszych cenach słomy zbóż, zarazem przy braku paszy dla inwentarza żywego, co daje się tak silnie odczuwać zwłaszcza w środkowej i zachodniej części naszego kraju, używanie słomy przy przechowywaniu ziemniaków przez zimę w kopcach jest rzeczywiście pewnego rodzaju marnotrawstwem. Stąd też sprawa zastąpienia tego najpospolitszego materyału przy kopcowaniu ziemniaków jakimś innym, któryby temu celowi mógł zadość uczynić, stała się obecnie istotnie bardzo ważna, godna głębszego zastanowienia.

Przedewszystkiem winniśmy zatem zdać sobie dokładnie sprawę z właściwości, jakich wymagać musimy od podobnego zastępczego materyału.

Materyał taki musi być — co najważniejsze — złym przewodnikiem ciepła, rozchodzi się nam bowiem o zabezpieczenie ziemniaków przy przechowaniu przed złymi wpływami mrozu. Takim właśnie złym przewodnikiem ciepła jest — jak wiadomo — słoma naszych zbóż, pozostawiająca w swych źdźbłach dostateczną ilość powietrza, a tem samem potęgująca swe własności złego przewodnictwa ciepła, podczas gdy np. ziemia już znacznie lepiej przewodzi ciepło, zatem warunkowi temu nie czyni zadość w stopniu odpowiednim.

Musi on dalej odpowiadać celowi, tj. rzeczywiście dobrze okrywać ziemniaki. Nie może być zatem zbyt drobny, taki bowiem, np. trociny, zesypywałby się między ziemniaki i chyba trzebaby go użyć bardzo wiele, by mógł kopiec dobrze okryć, nie może być również zbyt gruby, np. łodygi kukurydzy, gdyż w tym wypadku ziemia, przykrywająca kopiec z zewnątrz, zesypywałaby się między takie okrycie. Znowu tutaj słomę żytnią itp. wskazać musimy jako przykład odpowiedniego materyału, okrywa ona bowiem szczelnie ułożone w kopiec ziemniaki, niedozwalając dostania się do nich ziemi z warstwy wierzchniej.

Materyał służący do okrywania ziemniaków musi być również łatwy w użyciu tak przy przykrywaniu ziemniaków, jak i przy ich odkrywaniu, winien zarazem umożliwiać częściowe, względnie chwilowe odkrywanie kopca. Z tych względów np. zarówno trociny, jak i łodygi kukurydziane nie nadają się do tego celu, manipulacya z niemi byłaby bowiem zbyt uciążliwa. I tu znowu jako ideał musimy wymienić słomę, jako rzeczywiście idealnie łatwą do użycia.

Wreszcie każdy materyał do tego celu służący musi być tani, to znaczy koszt jego produkcyi, łącznie z dostawą do miejsca, na którem się ziemniaki kopcuje, winien być możliwie jak najniższy. Tu już nie możemy podać jako ideał słomy, przynajmniej w czasach dzisiejszych, wobec wspomnianej powyżej wysokiej ceny tego materyału i wielkiego popytu za nim z powodu braku paszy.

Takich jednak materyałów, któreby z korzyścią, tak dobrą, lecz zarazem tak dziś drogą słomę mogły zastąpić przy kopcowaniu ziemniaków, bynajmniej nie brak, owszem, znamy bardzo wielką ich ilość i to różnej jakości, niektóre bynajmniej nie ustępują słomie, a jeśli dotychczas nie były do tego celu używane, należy tylko przypisać temu, że w czasach normalnych słoma nie przedstawiała u nas wielkiej wartości, zwłaszcza, że przy

kopcowaniu nie szła na marne, używało się jej bowiem później na ściółkę, zatem właściwie w takich czasach normalnych użycie jej wypadało bardzo tanio, bodaj że najtaniej wśród innych materyałów.

Do takich materyałów należy przedewszystkiem nać ziemniaczana. Jest ona podobnie jak i słoma złym przewodnikiem ciepła, manipulacya z nią jest bardzo łatwa, co zaś najważniejsze, ma się ją na miejscu, zatem koszt jej produkcyi jest minimalny, tem bardziej, że o ile tylko jest już zawiędła, nie przedstawia wartości dla innych celów, np. pastewnych, zaś na ściółkę będzie się właśnie lepiej nadawać, będąc użyta poprzednio do okrycia ziemniaków.

Przedewszystkiem zatem zalecamy ten materyał jako zastępczy przy kopcowaniu ziemniaków, zwracamy jednak uwagę, że należy używać tylko naci zwiędłej, świeża bowiem, a więc zielona, wedle doświadczeń praktycznych, ma niejednokrotnie powodować psucie się ziemniaków, nie mówiąc o tem, że lepiej jest użyć jej w tym stanie na paszę, jak o tem w poprzednim zeszycie *Rolnika* wspominaliśmy.

Przy kopaniu ziemniaków należy zatem puszczać odrazu grabarki i niemi zgrabywać nać w pobliże miejsca, na którem ma się ziemniaki kopcować, co znacznie zaoszczędzi pracy.

Nać ziemniaczana ma jednak jedną wadę, oto, będąc dość grubą, nie układa się tak dobrze, jak słoma. Skutkiem tego nadaje się lepiej jako warstwa druga, przychodząca na warstwę ziemi, okrywającą pierwszą warstwę izolacyjną ze słomy.

Kto zatém pragnie tylko nieco słomy zaoszczędzić, a nie myśli o jej zupełnem zastąpieniu, może użyć jej w ten sposób, że okrywa kopiec cienką warstwą słomy, potem ziemią, na tę zaś daje grubą warstwę naci ziemniaczanej, poczem — naturalnie już po nadejściu mrozów — okrywa powtórnie ziemią. Sposób taki jest zupełnie pewny, zaś oszczędność na słomie wcale znaczna.

Materyałem drugim, wprost znakomitym, posiadającym jednak tylko znaczenie dla miejscowości obfitujących w duże stawiska, względnie bagniska, jest trzcina. Roślina ta porasta — jak wiadomo — brzegi stawów, rzek i potoków wolno płynących, o płytkiem dnie, niejednokrotnie zarasta całe obszary bagnistych łąk, dając wtedy bardzo liche siano, właściwie tylko ściółkę. Użycie jej na paszę jest tylko możliwe w stanie bardzo młodym, natomiast w stanie starszym nie przedstawia właściwie żadnej wartości. Cele, których żądamy od materyału użytego przy kopcowaniu, spełnia ona wprost znakomicie, do pewnego stopnia nawet lepiej, niż słoma, daje się bowiem łatwiej użyć. Gdzie tylko zatem znajdują się większe zasięgi tej rośliny, powinna ona być bezwarunkowo użyta do okrywania ziemniaków, zastępując w tem całkowicie słomę. Pamiętać jednak należy, by jej używać w stanie możliwie suchym, co sprawia dość kłopotu, zważywszy, że zbiera ją się z miejsc mokrych, na których wysuszenie trzciny nie jest łatwe.

Podobnie można do tego celu używać także i wszelkich rodzaji roślin t. zw. kwaśnych, rosnących na lichych torfach, czy bagnistych łąkach, po rowach itp., które również nie posiadają wartości pastewnej, lecz tylko ściółkową.

Nawet ostatecznie i osty, porastające tu i ówdzie całe olbrzymie obszary pól, tuż obok gruntów ornych, a które zresztą ze względu na możliwość rozsiewania nasienia winny być palone, mogą się nadawać do takiego zaoszczędzenia słomy.

Na dalszem miejscu wymienić muszę jałowiec oraz gałązki naszych drzew szpilkowych, a więc jodły, świerka i sosny. O ile świadczą doświadczenia praktyczne, czynione z tymi materyałami w okolicach leśnych, nadawać się mają one bardzo dobrze do celu krycia kopców ziemniaczanych, nietylko bowiem dobrze ochraniają ziemniaki przed mrozem, lecz również, dzięki zawartości olejków aromatycznych, zabezpieczają je przed gniciem, działając do pewnego stopnia dezynfekująco na zarodniki chorób pasożytniczych.

Gorszy już materyał przedstawia t. zw. ściółka leśna, zwłaszcza z lasów szpilkowych, składająca się głównie z opadłych szpilek drzew, jest ona bowiem drobna, posiada zatem te same wady, co np. trociny, to zn., że w celu dobrego okrycia usypanych w kopiec ziemniaków wychodzi jej bardzo wiele. O ile jednak w ściółce takiej znajduje się wiele mchu, w takim razie wartość jej jako okrywy ziemniaków znacznie wzrasta.

Podobnie również i mech łąkowy, wygrabywany przy jesiennem bronowaniu łąk, o ile tylko zdoła dostatecznie przeschnąć, przedstawia wcale dobry materyał, mogący być z korzyścią użyty przy kopcowaniu ziemniaków.

W rzędzie tych materyałów musimy także wymienić i perz, naturalnie również odpowiednio wysuszony. Dla omawianych celów jest on jednak dzisiaj o tyle nieodpowiedni, że jest za drogi, bowiem — jak wiadomo — Urząd wyżywienia ludności zakupuje go w cenie 25 K za 100 kg produktu wysuszonego i bez ziemi.

Wreszcie i sama ziemia jest także materyałem, którym zadowolnić się musimy w braku innych, poprzednio wymienionych. O ilebyśmy mieli możność wyboru różnych jej gatunków, oddać winniśmy pierwszeństwo do celu krycia ziemniaków ziemi próchnicznej, względnie torfiastej, jako cechującej się gorszem przewodnictwem ciepła, niż ziemie mineralne, a więc gliniaste, czy piasczyste. Ponieważ jednak warstwa ziemi, którąby dawała gwarancyę, że ziemniaki należycie uchroni przed mrozem, musiałaby być co najmniej metrowej grubości, przeto w wypadkach konieczności użycia jej do krycia ziemniaków zaleca się umieszczanie tychże w wązkich dołach, względnie rowach — naturalnie, o ile tylko ziemia jest sucha, a zwierciadło wody zaskórnej głęboko położone — a nie zesypywanie ich w kopce. Wystarczają do tego rowy około pół metrowej głębokości, szerokie około 80 cm.

Jak zatem widzimy, mamy dość różnych materyałów, mogących bardzo dobrze zastąpić słomę zbóż przy kryciu ziemniaków, rozchodzi się tylko o to, by ich użyć w sposób odpowiedni.

Przedewszystkiem zatem należy zawsze okrywać kopce ziemniaczane podwójną warstwą danego materyału, naprzemian z ziemią, jak o tem już poprzednio wspomnieliśmy. Używając np. naci ziemniaczanej, należy pierwszą jej warstwę, przychodzącą bezpośrednio na ziemniaki, dać grubości około 40 cm, na to winna przyjść warstwa ziemi, grubości 15—20 cm, poczem dalsza warstwa naci, grubości 20—25 cm, wreszcie ostatnia warstwa ziemi, jak poprzednio. W ten sam sposób należy postępywać z wszelkimi innymi materyałami. O ile

te materyały kombinuje się ze słomą, należy tę ostatnią dawać zawsze bezpośrednio na ziemniaki, potem ziemię, a dopiero jako warstwę drugą dawać ów materyał zastępczy, a więc nać, ściółkę leśną itp.

Pamiętać również należy, że przewożenie ziemniaków z pola, na którem zostały wyprodukowane, gdzieś dalej, na inne pole, gdzie mają być zakopcowane, jest dla celów przechowania niekorzystne. Najlepiej jest ziemniaki świeżo wykopane odrazu zesypywać w kopce i przykrywać. Zasadą wielu gospodarzy niemieckich jest przy tem: „umieszczać chłodne ziemniaki w chłodnej ziemi“, t. j. tak prędko je umieszczać w kopcach po wykopaniu, by nie zdołały utracić tego stopnia wilgoci i ciepłoty, jaką przed wykopaniem posiadały w ziemi. Unikać należy zatem pozostawiania ich czas dłuższy na polu bez przykrycia, a tem bardziej sortowania ich przed zakopcowaniem. Sortowanie jest tem bardziej niestosowne, że przy niem bywają ziemniaki mniej lub więcej obijane, skutkiem czego łatwo później się psują. Unikać zatem trzeba również wszelkiego niepotrzebnego przesypywania ziemniaków, a starać się wogóle jak najmniej je obijać, przyczynia się to bowiem do ich dobrego przezimowania. Pamiętać należy, że wszelkie mechaniczne uszkodzenia ziemniaków powodują analogiczne skutki, jak poobijanie owocu, np. przy trzęsieniu jabłek z drzewa i t. p.

Co do samego kopcowania dodać jeszcze muszę, że w celu zabezpieczenia kopców przed niejednostajnem ogrzewaniem promieniami słońca, winno się dawać je w kierunku z północy na południe, a nie ze wschodu na zachód, gdyż wtedy jedna ściana kopca, będąc wystawiona na południe, znacznie silniej się nagrzewa, niż druga, wystawiona na północ.

Co do szerokości kopca, zauważyć należy, że z wielu względów, w które tu wchodzić nie będziemy, jest stosowniejsze dawanie małej, a więc 1-dno metrowej szerokości przy sypaniu możliwie stromych kopców.

O ile tylko ziemia jest przepuszczalna, można w celu zaoszczędzenia roboty około przysypywania ziemią, sypać kopce nie na samej powierzchni ziemi, lecz w zagłębieniu jej na mniej więcej sztych łopaty.

Kwestyą dotychczas właściwie sporną jest sprawa przykrywania kopców całych natychmiast, bez pozostawiania ich wierzchów odkrytymi aż do nadejścia mrozów, jak się to zwykle praktykuje. Zwolennicy sposobu pozostawiania do mrozów wierzchołków kopców nie okrytych, względnie okrytych tylko słomą, twierdzą, że w ten sposób para wodna, powstająca przy schnięciu i oddechaniu ziemniaków, tem łatwiej uchodzi, a tem samem ziemniaki zabezpiecza się przed zawilgoceniem. Przeciwnicy tej teoryi twierdzą natomiast nie bez słuszności, że właśnie w ten sposób ułatwia się skraplanie się pary wodnej we wierzchołku kopca, gdyż tam panuje wtedy niższa temperatura, niż w jego wnętrzu, a tem samem powoduje zawilgocenie ziemniaków. Zdaniem ich, przy przechowywaniu ziemniaków należy tylko starać się, by temperatura wewnątrz kopca nie spadła poniżej pewnego minimum, przy którymby para wodna, wydostająca się z ziemniaków skutkiem ich oddechania, mogła się skroplić. Czem zatem lepiej i szczelniej okryjemy ziemniaki i zabezpieczymy je przed wpływem temperatury zewnętrznej, tem dalej odsuwamy możliwość skroplenia się pary wodnej w kopcu. Stąd też również i wszelkie urządzenia wentylacyjne w kopcu są wedle nich nietylko zbyteczne, lecz nawet szkodliwe Kopiec winien być cały odrazu okryty, przynajmniej na razie dla zaoszczędzenia czasu pierwszą warstwą słomy i ziemi, drugą zaś warstwę słomy i ziemi należy dać dopiero przy wolnym czasie, w każdym razie przed nadejściem silniejszych mrozów.

Nie rozstrzygamy na razie tej kwestyi, zarówno bowiem zwolennicy pierwszego, jak i drugiego sposobu mają wiele za sobą argumentów przemawiających i wiele dowodów z praktyki. Rzecz ta kwalifikuje się do dalszych badań, które jednak są dość trudne, bo stan ziemniaków po przechowaniu ich przez zimę jest w rzeczywistości wypadkową bardzo wielu czynników, wśród których znalezienie czynnika rzeczywiście decydującego jest dość trudne. Możemy tylko zaznaczyć, że rzeczywiście zbytnia wentylacya ziemniaków okazała się tak przy badaniach ścisłych, jak i w praktyce szkodliwa, nie mówiąc już o kosztach, które powoduje.

Dodajemy wreszcie, że do przechowania ziemniaków nasiennych, zwłaszcza cenniejszych odmian, nadają się najlepiej suche piwnice, względnie klepiska w stodołach, dostatecznie zabezpieczonych od mrozu.

Podobnie również i ziemniaki przeznaczone do celów spożywczych w czasie późniejszym przechowują się bardzo dobrze w takich warunkach.

Z postępu rolniczego.

Próbne żywienie słomą rozpławioną, przeprowadzone przez Stacyę rolniczą doświadczalną Lipsk-Möckern. Prof. dr. Fingerling już w r. 1815 został zachęcony do wytworzenia ze słomy cienko zmielonej środka zastępczego dla bydła, a nawet dla ludzi. Z zachęty tej żartowano sobie ogólnie. A jednak było możliwem przez gotowanie słomy w ługu sodowym pod ciśnieniem pary wytworzyć dobrą paszę treściwą. Z rozgotowanej przez gotowanie słomy dadzą się wydobyć wartości pożywne, jak z ziemniaków. Urządzenia do parowania i suszenia parowanej słomy, która nabiera podobieństwa do śrutu, znajdują się w papierniach. Ale te fabryki nie okazywały gotowości oddania swoich urządzeń do rozporządzenia, gdyż się obawiały, że dla nich słomy zabraknie. Przeto saskie władze państwowe w połączeniu z nauką rolniczą usiłowały kwestyę tę rozwiązać. Z powodu użyteczności słomy treściwej były przeprowadzone ścisłe doświadczenia w żywieniu koni, bydła rogatego i świń, i okazało się, że rozpławiona słoma ma 70% wartości pożywnej, jeżeli wartość pożywną ziemniaków przyjmie się na 100%. Strawność bywa spowodowana rozpławieniem przy pomocy bakteryi, przyczem wytwarza się kwas cukrowy albo tłuszczowy. Bydło rogate i konie rozpuszczają tę paszę lepiej jak świnie, tym ostatnim można przeto tylko mniejsze ilości wydzielać.

Wynalazcą gotowania słomy przy ciśnieniu 4 do 5 atmosfer jest Oechsmann. Więcej uproszczone postępowanie wynalazł rotmistrz Kolsmann. Używa on do wyrobu prostych środków, a jego system ma tę wyższość, że gospodarz, który ma do rozporządzenia lokomobilę, może sobie sam paszę treściwą ze słomy wyrabiać. Słomę rznie się na sieczkę i zaciera z ługiem sodowym, w kadzi odpowiednio zbudowanej potem gotuje pod ciśnieniem pary. Po ukończeniu parowania ług musi być usunięty, do którego to celu służy umyślnie urządzony aparat do wypłukiwania. Różnica działania obydwóch postępowań jest ta, że przyrządzana pasza ze słomy na sposób Kolsmanna zatrzymuje strukturę sieczki; jest ona równie dobrą jak wyrabiana sposobem Oechsmanna. Wyniki żywienia koni tą paszą były nadspodziewanie pomyślne.

Profesor dr. Fingerling przeprowadzał sam na Stacyi Möckern doświadczenia z żywieniem dwóch koni bardzo zamizerowanych na wojnie. Przybytek żywej wagi był prawdziwą niespodzianką. Żywa waga, wynosząca 437 kg w dniu 20. listopada, powiększyła się już do 24. listopada na 445 kg, — 25. listopada 450 kg, — 5. grudnia 467 kg, — 8. grudnia 470 kg. Następnie użyto tego konia do pracy w kieracie. Wskutek tego żywa waga spadła 8. grudnia na 467 kg, — 10. grudnia 463 kg, — 11. grudnia 455 kg. Dawka słomy treściwej została więc powiększona, a wskutek tego, a także wskutek przywyknięcia do pracy, do 15. grudnia podniosła się waga na 460 kg, — 19. grudnia na 368·5 kg.

Dnia 20. grudnia dostarczono słomę treściwą niedostatecznie rozpławioną: skutek był ten, że żywa waga w przeciągu 8 dni z 468·5 kg spadła na 449 kg. Z tego wynikało, że wartość pożywna tej paszy li tylko przez dobre jej rozpławienie osiągniętą być może. Do 27. stycznia żywa waga podniosła się z 449 kg na 464·3 kg. Zadziwiającem jest, że żywa waga znów spadła, gdy zaczęto ponownie skarmiać owies (dziennie 8 funtów) zamiast słomy treściwej, mianowicie na 445 kg. Przy spasaniu słomy treściwej osiągnięto 470 kg.

Od 31. stycznia przeprowadzano odnośne doświadczenia także z końmi ciężkimi, a wyniki były takie same. Co do doświadczeń dotyczących strawności, za pomocą badania odchodów okazało się, że przez gotowanie z ługiem surowe włókno zyskało na strawności do 82%, podczas gdy zwyczajnie strawność jego wynosi 15 do 20%; — organiczne substancye były trawione aż do 73%.

Te doświadczenia i spostrzeżenia, że gotowanie słomy możliwe jest także bez ciśnienia, posunęły bardzo znacznie naprzód kwestyę żywienia zwierząt domowych.

Doświadczenia przeprowadzone z żywieniem krów wykazały, że udój mleka po przyzwyczajeniu się krów do słomy treściwej dziennie o 2 litry się podniósł. Jako paszę dopełniającą dawano buraki; — krowy spożywały chętnie słomę treściwą. Przyrost żywej wagi był mały, ale w każdym razie lepiej jest żywić zwierzęta tanią paszą, a buraki zaoszczędzić dla świń.

Prof. dr. Fingerling radzi gospodarzom, ażeby sami robili doświadczenia i osobiście przekonali się o pożyteczności tej nowej paszy treściwej.

Wszystkie rodzaje słomy mogą być użyte do tego celu, a nawet najtwardsza i najgorsza słoma nadaje się do przeróbki na treściwą. Słoma ze zboża jarego jest mniej przydatna do przeróbki jak słoma ozima. Również i słoma stęchła może być użytą, gdyż przez gotowanie stęchlizna się wygotowuje.

Przy żywieniu należy zaczynać od małych dawek i stopniowo je zwiększać, dopóki zwierzęta nie przywykną do tej nowej paszy. Ponieważ ma ona mdły smak, przeto można ją nieco posolić. Pasza ta okazała się szczególnie dla koni dobrą, tak samo i dla wołów, dla krów z pewnym dodatkiem paszy białko zawierającej. U koni wynik żywienia słomą treściwą równy jest żywieniu owsem. Koszta przeróbki słomy na paszę treściwą wynosiły w Möckern 8 marek od 100 kg. Nie ulega wątpliwości, że wynalezienie tej paszy ma doniosłe znaczenie dla gospodarstw i należałoby ją o ile możności jak najspieszniej zaprowadzić w każdem gospodarstwie.

S. i.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

W sprawie hodowli koni po wojnie. W najnowszym czasie ukazała się broszurka prof. dr. C. Kronachera p. t.: „Odbudowa niemieckiej hodowli koni po wojnie“, w której autor porusza zadania niemieckiego gospodarstwa, jakie w sprawie hodowli koni w przyszłości powinny być rozwiązane. Broszura ta, opracowana gruntownie i w sposób jasny, zasługuje na jak najszerszą uwagę gospodarzy. Podajemy tu w streszczeniu najważniejsze z niej ustępy.

Celem hodowli tej — wedle autora — jest możliwie rychłe zapełnienie luk powstałych przez wojnę, powolne usuwanie importu zagranicznego, wynoszącego rocznie 120.000 do 130.000 sztuk, ogólnej wartości przeszło 100 milionów marek i wedle możności powiększenie tej produkcyi ponad potrzebę własną, a także podniesienia własności i użytkowości koni niemieckich wogóle do możliwie najwyższego stopnia, wreszcie uczynienie niemieckiej hodowli koni niezawisłą od użycia materyału hodowlanego zagranicznego.

Najpomyślniej przedstawiają się stosunki gospodarcze wogóle dla pomnożenia hodowli konia ciężkiego. Nietylko, że średnio-ciężki i ciężki koń w większości wypadków przedstawia się jako użyteczny koń dla gospodarstwa, ale jest także jako źrebię i koń użytkowy w mieście i na wsi typ najwięcej poszukiwanego konia, cena jego już przed wojną wynosiła przeciętnie 1.100 Mk, a hodowla tego typu koni zapewniała dostateczne dochody.

Hodowla konia najcięższego i ciężkiego półkrwi, konia karecianego, jest już nieco mniej korzystna. Jednakowoż w stosunkach, w których ogólne koszta produkcyi są odpowiednie, może się również dobrze opłacać, jeżeli pod względem jakości jest bez zarzutu.

Stosunki produkcyjne i rentownościowe przedstawiają się najmniej pomyślnie dla hodowli konia szlachetnego lekkiego i najlżejszego, bo nietylko że w gospodarstwie jest on mało użyteczny, ale ma większe wymagania co do utrzymania, jakości paszy i obsługi, a także możność zbytu i dochód z produktów hodowlanych średniej i niższej dobroci są przeciętnie tak małe, że rentowność tej hodowli jest wątpliwa. W żaden sposób nie wydaje się możliwem, ażeby za przeciętną cenę (500 Mk), którą się płaci za lżejsze konie robocze, z zagranicy sprowadzane do Niemiec, wogóle bez straty mogły być wyprodukowane. Dlatego też pomoc państwowa byłaby tu konieczna, a ze strony zarządu wojskowości przez odpowiednio wysokie ceny na remonty należałoby umożliwić rentowność hodowli tego typu koni. Prawdopodobnie i zwiększona ochrona cłowa okaże się potrzebną.

Seweryn Wiśniewski.

Wiadomości bieżące.

Z Sekcyi pomocy wojennej. Na posiedzeniu tejże Sekcyi, które odbyło się dnia 22. b. m. pod przewodnictwem p. Wincentego Rozwadowskiego, omawiano szczegółowo sprawę rejestracyi szkód wojennych, zaznaczając jej nadzwyczaj doniosłe znaczenie dla interesów krajowego rolnictwa, przyczem postawiono odłożyć jazdę do Warszawy w celu poczynienia tamże studyów w tej sprawie aż do chwili ustalenia postanowień co do zasad rejestracyi przez Centralę odbudowy w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Dalszym przedmiotem obrad był następujący wniosek p. Aleksandra Krzeczunowicza.

Ponieważ wszystkie lewobrzeżne dopływy Dniestru były już przed wojną skanalizowane zapomocą szeregu śluz, młynów wodnych, i ponieważ te dopływy Dniestru, j. n. p. Swirz, Gniła Lipa, Narajówka, Złota Lipa, Strypa, Seret i inne uboczne mogłyby służyć za doskonałe drogi wodne, dowozowe, do spławnego Dniestru, gdyby śluzy młyńskie tak urządzono, by mogły służyć równocześnie do prześluzowania statków rzecznych, c. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie wzywa c. k. rząd, by, nie czekając ukończenia głównej budowy drogi wodnej, łączącej morze Bałtyckie z Czarnem (kanału od Sanu do Dniestru), mogący podnieść produkcyę Galicyi o przeszło 2 miliardy koron w złocie rocznie, już teraz odbudował dla poszkodowanych zniszczone wojną młyny wodne przy tych rzekach, urządzając przy nich śluzy dla prześluzowywania statków o pojemności dla każdej z tych rzek odpowiedniej przez 10 do 15 tonn podzielnej, nie mniejszej jednak jak 10 tonn.

Wniosek ten został jednogłośnie uchwalony z tem, że wnioskodawca opracuje szczegółowy operat w tej sprawie, dla doręczenia go tak władzom centralnym, jak i autonomicznym.

Omówiono również sprawę organizacyi przez Centralę odbudowy warsztatów reperacyjnych maszyn i narzędzi rolniczych po powiatach, zaznaczając ich doniosłe znaczenie dla celów rolniczych, jak i przemysłowych, o ile kierownikiem takich instytucyi będą siły miejscowe, którymby też należało zastrzedz prawo pierwokupu urządzenia takiego warsztatu po ukończeniu działalności Centrali.

Poruszono także myśl zabezpieczenia inwentarza roboczego na sezon wiosenny, a to przez zakupienie obecnie z funduszów Centrali odbudowy odpowiedniej ilości wołów i umieszczenie ich w celu przezimowania w gospodarstwach wschodnio-galicyjskich na rachunek tejże Centrali, poczem rozdzielenie ich z wiosną między te powiaty które szczególniej cierpią na brak inwentarza roboczego.

W końcu, jako stałego referenta Sekcyi uchwalono zaproponować Komitetowi p. Aleksandra Romanowskiego. *

Zaopatrzenie w ziemniaki. Urząd żywnościowy ogłasza: Konferencye i ankiety w kwestyi ziemniaczanej, jako też kilkakrotne zupełnie mylne zawiadomienia dzienników, wywołały wielokrotnie wrażenie, jakoby państwowe zarządzanie ziemniakami zostało zniesione i handel nimi był wolny. Tak nie jest w istocie. Zbiór ziemniaków rozporządzeniem z dnia 26. lipca został zajęty i pozostaje zajęty. Zarządzenie wykonawcze Urzędu uwzględniło tylko o tyle trudne stosunki gospodarcze, że oddanie części zbioru ziemniaków odłożyło na czas późniejszy. Przedtem jednak w całej Austryi dla zabezpieczenia zapotrzebowania nieproducentów, 20 milionów centnarów metrycznych ziemniaków ma być możliwie prędko dostawionych, albo zabezpieczonych. Te 20 milionów są bezwarunkowo potrzebne, aby mieszkańcom miast, przemysłowi, armii, krótko mówiąc wszystkim, którzy nie mogą się zaopatrzyć z własnego pola, zapewnić odpowiednią ilość. Dopóki ten kontyngent nie będzie złożony, producenci mogą sprzedawać ziemniaki tylko wojennemu Zakładowi obrotu zbożem. Każda inna sprzedaż bezpośrednia ze strony producenta jest wzbroniona i podlega karze. Gdy kontyngent będzie w całości zapewniony, po części dostawiony, po części zabezpieczony dla Urzędu wyżywienia ludności, wtedy Urząd ten wyraźnie ogłosi, że rolnicy mogą swobodnie decydować pozostałymi jeszcze zapasami ziemniaków. Ze swoich zbiorów muszą oni naturalnie pokryć także własne zapotrzebowanie i zabezpieczyć potrzebne ilości do sadzenia. Z reszty, jaka późniejszem obwieszczeniem Urzędu pozostanie wolną do dyspozycyi, mogą oni część użyć na paszę, albo w wolnym handlu sprzedać po cenach maksymalnych, ale wszystko to może nastąpić dopiero wtedy, gdy w całej monarchii będzie zebranych 20 milionów centnarów metrycznych. Podział kontyngentu odbędzie się w poszczególnych krajach według klucza, który określa, ile ma w kraju pozostać, a ile w razie potrzeby pozostaje dla innych krajów. Aby módz kontyngent możliwie szybko zestawić, za każdy centnar metryczny, jaki rolnik dostawi do załadowania do dnia 30. listopada 1917, otrzymuje premię 5 K, tak, że cena ziemniaków podnosi się z 15—17 K na 20—22 K. Jeżeli ziemniaki złoży na rachunek wojennego Urzędu obrotu zbożem na miejscu wyznaczonem przez tenże Urząd, albo przechowuje je na własnym gruncie poza dzień 1. grudnia 1917, tak, że ziemniaki są do dyspozycyi Urzędu w czasie późniejszym, otrzymuje oprócz ceny wynagrodzenie 2 K od 1 centnara metr. Przy wymiarze kontyngentu będzie się nietylko ile możności oszczędzać małych właścicieli, ale także uwzględni się zwyczajowe potrzeby u średnich i wielkich własności. Dla rolników będzie najkorzystniejszem, jeżeli kontyngent możliwie szybko pokryją. Nie potrzeba na nowo podkreślać, że kwestya zabezpieczenia ziemniaków dla całego państwa, jak i dla każdego z osobna, ma najdonioślejsze znaczenie, gdyż niema dziś obszaru w monarchii, gdzieby ziemniaki nie były najważniejszym, rzec można, głównym środkiem żywności.

Zgłoszenia o zakupno nasienia buraków pastewnych i cukrowych z zagranicy, w szczególności z Niemiec, należy przesyłać najpóźniej do 15. października pod adresem Urzędu zaopatrywania w jarzyny i owoce (Gemüse und Obstversorgungsstelle, Wien, I, Plankengasse 4), który do tego został upoważniony przez c. k. Urząd wyżywienia ludności. W zgłoszeniach takich należy podać ilość sprowadzanego produktu, handlarza, od którego zamierza się nasienie sprowadzić, względnie firmę, która ma się zająć wysyłką. O ile już została z danym handlem ustalona cena nabycia nasienia, należy także podać ją w tem zgłoszeniu. Tylko na tej podstawie będzie można uzyskać pozwolenie sprowadzenia zamówionego nasienia z zagranicy.

Uchylenie dotychczasowych przepisów, dotyczących racyi spożycia siana i słomy. Wysoce niepomyślne zbiory paszy w roku bieżącym, które doprowadziły już do ograniczeń obrotu oraz spożycia siana i słomy, wywołały obecnie dalsze zarządzenia, zawarte w okólniku c. k. Urzędu wyżywienia ludności z dnia 31. sierpnia 1917, L. 71.265 treści następującej:

»Doszło do wiadomości c. k. Urzędu wyżywienia ludności we Wiedniu, że ustalenie dopuszczalnej maksymalnej racyi zużycia siana i słomy interpretują na podstawie §. 3. lit b) rozporządzenia z dnia 29. maja 1917, Dz. p. p. Nr 243 władze polityczne niejednokrotnie w ten sposób, jakoby przypadająca na stan bydła poszczególnego producenta ilość paszy musiała być bezwarunkowo mu pozostawiona.

Wskutek reskryptu c. k. Urzędu wyżywienia ludności z dn. 19. sierpnia 1917, L. 71.265 III., zwraca się tedy uwagę, że ustalenie racyi paszy ma jedynie to znaczenie, aby przez to zapobiedz marnowaniu paszy we własnem gospodarstwie, że dalej spasanie ilości przewyższającej ten wymiar pociąga za sobą odpowiedzialność karną, że jednakowoż przez to nie nadano producentowi bynajmniej prawa żądania, by mu pozostawiono całą ilość paszy według rachunku przypadającą dla jego bydła na cały rok. Przepisana tedy politycznym powiatom, gminom i poszczególnym posiadaczom na podstawie przepisów cytowanego rozporządzenia do odstawy ilość musi tedy bezwarunkowo być odstawiona, chociażby nawet przez to własne zapotrzebowanie producentów miało być uszczuplone».

Okólnik powyższy zawiesza ewent. znosi w krótkiej drodze postanowienie tegoż Urzędu żywnościowego z dnia 29. maja 1917, Dz. u. p. Nr 243, którym ustalenie kwoty spożycia polecono krajowym władzom politycznym, co też u nas dokonane zostało rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 21. czerwca 1917, L. 8.838 IV. Obecnie wprowadzony zostaje stan zupełnej dowolności, żadna norma nie ogranicza już organów rekwirujących i losy każdego poszczególnego gospodarstwa staną się wskutek tego zależne od działań niższych organów wykonawczych. *K.*

Wydawanie koni wojskowych za rewersami. Z początkiem października b. r. będą wydawane z Rohatyna konie wojskowe do prywatnego użytku, za rewersami, rolnikom zamieszkującym powiaty: Bóbrka, Przemyślany, Rohatyn, Podhajce, Brzeżany i Tarnopol.

Ubiegać o takie konie mogą się tylko rolnicy, którzy za czasów pokojowych nie mieli u siebie koni wojskowych do prywatnego użytku.

Podania ostemplowane znaczkiem 2 kor. należy wnosić na ręce Oficera ewidencyjnego (»*Pferdeevidenz-Offizier« Tarnopol — in Rohatyn*) z poświadczeniem odnośnego c. k. Starostwa, że petent jest w możności oddane mu konie dobrze wyżywić.

Podania będą załatwiane w porządku chronologicznym wpływu

O dniu wydania koni będą petenci wprost zawiadomieni.

Wiec rolniczy w Kołomyi. Na zaproszenie Rady Oddziału pokuckiego c. k. Tow. Gosp. gal. odbył się dnia 16. bm. w lokalu Rady powiatowej kołomyjskiej dość liczny wiec rolników większej i mniejszej własności obu narodowości kilku z pod inwazyi świeżo uwolnionych powiatów. Przewodniczył marszałek Łążyński. Referował o zagospodarowaniu odnośnych terytoryów, oraz sprawozdanie ze swej, na polecenie c. i k. Najw. Komendy armii i wspólnego komitetu żywnościowego, odbytej podróży, oraz z tejże wysnutych wniosków i propozycyi, wygłosił dr. H. Wielowieyski. Po dłuższej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

»Odbyte 16. b. m. w Kołomyi zgromadzenie rolników obu narodowości powiatów, trzykrotną uawiedzonych inwazyą, wyraża głębokie ubolewanie z powodu niedostateczności środków i metod zagospodarowania tych obszarów, skutkiem czego zasiewy jesienne prawie odpadły, wiosenne na szwank narażone zostały«.

»Celem skutecznego poparcia ofiarnej pracy powróconych rodzimej skibie uchodźców — agrarnych inwalidów wojny, która obecnie tylko pod warunkiem udzielenia pomocy na koszt i ryzyko państwa jest wykonalną — wybiera zgromadzenie specyalną delegacyę, złożoną z pp M. Agopsowicza, A. Domańskiego, St. Łążyńskiego, Kaz. ks. Lubomirskiego, A. Strzelbickiego i H. Wielowieyskiego, która ma dążyć do konsekwentnego przeprowadzenia w r. 1915 ogłoszonego w tej mierze i w zasadzie przez wszyst-

kie miarodajne czynniki uznanego projektu Oddziału pokuckiego c. k. Tow. Gosp. gal. — stworzenia przy c. i k. armii wojenno-agrarnej organizacyi, która wszystkimi materyalnymi i prawnymi środkami, na rachunek i ryzyko państwa, z miarodającym współudziałem odnośnych rolników — potrafi maksymalną produkcyę tych obszarów doprowadzić do skutku. Wobec faktu, że ten postulat, a także w tym duchu przedstawione »Wspólnemu Urzędowi żywnościowemu« wnioski nie zostały przez tenże należycie poparte, tak iż nawet miało zapaść na posiedzeniu zwołanej przez ten wydział komisyi ministeryalnej postanowienie, iż znaczna część odnośnych obszarów dopiero na zimę 1918, względnie na wiosnę 1919 ma być obsianą — odniesie się wybrana delegacya do posłów Kleskiego i Trylowskiego o wniesienie w tej mierze interpelacyi i wniosków, a także poczyni kroki o przedstawienie tej sprawy na najwyższem w monarchii miejscu".

Członkowie tej delegacyi, pp. Strzelbicki i Wielowieyski, odbyli tego samego dnia jeszcze konferencyę z funkcyonaryuszami c. k. Urzędu asenteruukowego komendy III armii p. intendantem Pohlandkiem, który im objawił najwyższą decyzyę tejże komendy, iż plony zasiane podczas inwazyi, nawet przy współudziale ros. władz, względnie organizacyi okupacyjnych — przestaną być traktowane jako »zdobycz wojenna« — lecz będą zebrane i użyte przez c. k. zarząd wojskowy w warunkach przewidzianych w ustawie z 29. grudnia 1912 o »odszkodowaniu świadczeń wojennych«.

Ważne dla pszczelarzy Rozporządzeniem c. k Ministerstwa skarbu z dnia 18. sierpnia zostało rozdawnictwo cukru nieopodatkowanego dla wyżywienia pszczół wstrzymane na czas nieograniczony, z tem, że po cukier opodatkowany winni się pszczelarze, chcący go uzyskać dla wyżywienia pszczół, zgłaszać do c. k. Ministerstwa rolnictwa. Podania takie mogą być przesyłane tamże bezpośrednio, względnie przez c. k. Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie.

Rok szkolny 1917/18 w Akademii weterynaryi we Lwowie rozpocznie się z początkiem października. Wpisy trwają od 23. września do 8. października b. r. Do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza potrzebnem jest świadectwo dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej. Czas studyów trwa 4 lata. Od roku szkolnego 1908/9 przyznane zostało Akademiom weterynaryjnym prawo promowania na doktorów dyplomowanych lekarzy weterynaryjnych.

Bliższych wyjaśnień udziela Rektorat w godzinach urzędowych.

Instytut w Puławach. W dniu 20. b. m. najwyższem rozporządzeniem zatwierdzony został statut instytu naukowego gospodarstwa wiejskiego w Puławach.

Z zakładu obrotu zbożem. Dr. Tadeusz Odzierzyński, dotychczasowy kierownik ekspozytury we Lwowie, został zamianowany zastępcą dyrektora wojennego Zakładu obrotu zbożem w Krakowie.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego.

Utworzenie nowego Oddziału Towarzystwa Gospodarskiego w Łańcucie. Coraz bardziej komplikujące się warunki pracy gospodarczej poczynają przerastać ramy wielu dzisiejszych organizacyi: życie szuka sobie dróg nowych i warunkiem powodzenia i zachowania wartości jest dla organizacyi odpowiedzieć tym żądaniom w należytej formie i czasie. Nie też dziwnego, że i Towarzystwo nasze, którego żywotność jako reprezentacyi interesów rolnictwa krajowego ujawniła się w czasie wojny w sposób bardzo poważny, uznało za konieczne przystosować swe formy organizacyjne tak, aby nabrzmiewające potrzeby jak najłatwiej znaleźć mogły swój wyraz i zaspokojenie. W tym też kierunku Komitet Towarzystwa uznał między innemi za wskazane, ażeby dążyć do podziału dzisiejszych organizacyi lokalnych tam, gdzie obejmują one duże tereny, i jako zasadę przyszłej organizacyi wskazał granice powiatów politycznych. Różnoraka wartkość życia w różnych punktach kraju sprawia wprawdzie, iż potrzebę zmiany powyższej nie wszędzie i bynajmniej nie jednakowo odczuwa się na miejscu. Tem nie mniej jednak punktów, gdzie odczucie takie ujawniło się lub ujawnia, przybywa coraz więcej, albowiem tam wszędzie, gdzie życie organizacyjne pulsuje, poważną przeszkodą w pracy jest odległość od centrum pracy, odległość, która specyalnie przy stosunkach dzisiejszych stanowi przeszkodę nielada. Równie dotkliwie odczuwa się brak zastępstwa organizacyi przy miejscowych władzach politycznych oraz instytucyach, powołanych do życia przez wojnę (komendy rejonowe, ekspozytury budowlane Namiestnictwa, reprezentacye central żywnościowych). Brak ten ujawnia się we wszystkich Oddziałach, które obejmują po kilka powiatów politycznych i których reprezentacya, urzędując w jednym z miast powiatowych, nie może oczywiście przy najlepszych chęciach i woli jednolicie i jednakowo sprężyście zaspakajać potrzeb różnych części swego terytoryum.

W ostatnich czasach zadecydowały z tych właśnie względów podział dotychczasowej organizacyi dwa Oddziały, położone w środkowej części kraju, a obejmujące więcej, niż jeden powiat polityczny: Oddział jarosławski, w którego skład wchodzą powiaty Jarosław, Przeworsk i Łańcut, i Oddział przemyski, w którego skład wchodzą powiaty Przemyśl i Dobromil. W pierwszym postanowiono wydzielić z dotychczasowej organizacyi powiat łańcucki, w drugim dobromilski, i z wydzielonych terytoryów utworzyć nowe samodzielne jednostki organizacyjne.

W dniu 20. września odbyło się konstytuujące zgromadzenie nowego Oddziału w Łańcucie przy licznym udziale reprezentantów wszelkich sfer rolnictwa powiatu. Przeprowadzone po ukonstytuowaniu się Oddziału wybory dały wynik następujący: Prezes: Ordynat Alfred hr. Potocki, wiceprezes: ks. Julian Krzyżanowski. Członkowie Rady Oddziału: Jan Jóźko, Marcin Walc, Wincenty Chrzanowski, Władysław Michut, Stanisław Kowalski, Karol Kwolek, ks. Antoni Tyczyński, Zdzisław Obrębski.

Nową placówkę pracy witamy najlepszemi życzeniami w kierunku owocnego spełnienia poważnych zadań, które stoją przed reprezentacyą rolnictwa w przełomowych chwilach dzisiejszych i które staną przed nią tem bardziej, gdy po ukończeniu obecnych walk nadejdzie chwila budowania naszej wspólnej przyszłości. *K.*

Utworzenie Oddziału dobromilskiego. Nawiązując do powyższej notatki, zawiadamiamy, że w sprawie zawiązania tego nowego Oddziału naszego Towarzystwa odbyło się w poniedziałek, tj. dnia 24. września br., zebranie ziemian tutejszego powiatu. Po zagajeniu zebrania przez inż. Aleksandra Pragłowskiego, właściciela dóbr Komarowice, który w treściwych słowach przedstawił genezę całej tej sprawy i jej doniosłe znaczenie dla podniesienia rolnictwa powiatu dobromilskiego, wybrano przewodniczącym zebrania księdza kanonika Józefa Dziedzica, który udzielił głosu delegatowi Komitetu, inspektorowi rolniczemu p. Bronisławowi Janowskiemu. Delegat ten powitał w imieniu Komitetu nowo zawiązujący się Oddział i złożył życzenia pomyślnej pracy na przyszłość, kreśląc po krótce jej program.

Z kolei przystąpiono do wyborów Rady Oddziału, w skład której weszli pp.: Inż. Aleksander Pragłowski, jako przewodniczący Oddziału, ksiądz kanonik Józef Dziedzic i dr. Stanisław Górski, jako zastępcy przewodniczącego, oraz Józef Pawłowski, inżynier powiatowy, Antoni Szymański, lekarz weterynaryi, Roman Golczewski, c. k. zarządca lasów i dóbr państwowych, Jan Kruk, naczelnik gminy, dr. Kazimierz Maksymowicz, dzierżawca dóbr i zastępca komendanta ekspozytury rolniczej, i Wiktor Żurowski, jako członkowie Rady Oddziału. W ten sposób w Radzie Oddziału są reprezentowane zarówno wszystkie warstwy rolnicze, jak i zawody, mające styczność z rolnictwem.

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Władysława Chmielewskiego i Zygmunta Skałeckiego, oraz jako zastępcę Jana Giebułtowicza. Sekretarzem Oddziału zamianowano p. Piotra Gdulewicza.

Po przyjęciu regulaminu Oddziału poruszył dr. Kazimierz Maksymowicz w gorących słowach sprawę utworzenia spółki rolniczo-handlowej, jako instytucyi, której potrzebę odczuwają wszyscy rolnicy, a której pomyślny rozwój mógłby dawać gwarancyę korzystnego rozwoju agend Oddziału. Sprawą tą zainteresowali się wszyscy obecni, subskrybując na razie około 8.000 koron na rzecz projektowanej spółki.

Z licznego wpisywania się na członków Oddziału, z zainteresowania się jego przyszłą działalnością, wreszcie z przepro-

wadzonych wyborów do Rady, do której weszli znani w powiecie, dzielni pracownicy na polu ekonomiczno-rolniczem, spodziewać się należy, że nowy Oddział przyczyni się w znacznym stopniu do poprawy stosunków rolniczych w powiecie dobromilskim.

Zawiązanie Spółki handlowej w Rudkach. W dniu 25. września odbyło się zgromadzenie organizacyjne Spółki handlowej rolników i hodowców w Rudkach, na którym po przyjęciu statutu zgromadzeni zadeklarowali udziałów na kwotę kor. 10.000 i wybrali następujące organy kierownicze. Zawiadowstwo: Ksiądz Stanisław Jakubczak, Jan Zintel, dr. Mieczysław Skałkowski. Rada Nadzorcza: Ks. kanonik Michał Wojtaś, dr. Antoni Pendiuk, ks. Marceli Rastawiecki, Jan Chimiak i Wojciech Kasprzyszak. Komisya rewizyjna: Karol Surówka, Henryk Sadłowski, Władysław Kogut.

Spółka obejmuje między innemi zastępstwo wojennego Zakładu obrotu zbożem (Oddział ziemniaczany) na powiat sądowy Komarno. *K.*

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Spółki handlowo-rolniczej c. k. Gal. Tow. Gospodarskiego w Sokalu odbędzie się dnia 3. października b. r. (środa) o godzinie 2 ej po południu w sali Rady powiatowej z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunkowego za czas od 1. lipca 1912 do 31. grudnia 1916.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z rewizyi bilansu.
4. Wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku.
5. Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej i 1 zastępcy do sprawdzenia bilansów za r. 1917.
6. Wnioski członków.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom „Rolnika“ zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Pytanie 58. Które rośliny nadają się na mieszanki ozime na ziemi rędzinnej, a które na ziemi lekkiej? Czem podsiać łąkę, dobrze nawiezioną, by już przy pierwszym pokosie zaznaczyło się polepszenie w gatunku siana? *J. R.*

Pytanie 59. Mając większe ilości nasienia marchwi pastewnej proszę o podanie sposobu, jakim należy nasiona uwolnić od włosków i uczynić je produktem handlowym? *W. T.*

Pytanie 60. Uprasza się WPP. rolników o łaskawe objaśnienie jak najpraktyczniejszego sposobu użycia kasztanów jako paszy dodatkowej dla inwentarzy, i jakie rezultaty w rzeczywistości się osiąga?

Wieści z prowincyi.

Z powiatu rawskiego.

(Dokończenie).

Przeszedłem w ten sposób najważniejsze, — bo nie mówię o wielu drobnych — sprawy, które mi się w przeciągu dwuletniego urzędowania trafiły. Nie zwoływałem Rady Oddziału, która była zupełnie zdekompletowana, ani też Zgromadzenia członków, chociaż w marcu 1916 r. Komitet zamianował mnie przewodniczącym Oddziału. Nie zwoływałem dlatego, ponieważ rozumiałem, że akcya odbudowy powiatu nie może się ograniczać do tych kilkudziesięciu członków wykazanych, a przeważnie nieczynnych i zalegających z wkładkami, tylko musi obejmować powiat cały, czynności zaś w tym celu podjęte nie są tak widoczne, aby skłaniały przeważną ilość naszych członków do przybywania na posiedzenia i płacenia wkładek. Zainicyowałem natomiast powstanie związku z większej własności, który skupił przeważną część tejże. Sprawozdanie o jego czynności nie do mnie należy, ponieważ związek ten ma swoją odrębną organizacyę. Zanim on jednakże powstał, zapraszałem ziemian naszych na peryodyczne posiedzenia, na których informowałem ich o wszelkich sprawach, obchodzących nasze gospodarstwa, lub też podawałem je okólnikami do ich wiadomości.

Stan taki trwał do lata 1916 r. Lato to musi być wymazane z dziejów wszelkiej akcyi społecznej, bośmy je całe przeżyli pod grozą ponownej inwazyi. Gdy niebezpieczeństwo szczęśliwie minęło, zaczęła się nowa faza więcej intensywnej działalności na każdem polu. Pod tym wpływem przedewszystkiem Komitet Twa Gosp. zaczął się organizować na nowo po inwazyi, szeregując te siły, które mu wojna do dyspozycyi zostawiła. Była to robota powolna, ale stała, która, rozchodząc się od centrum, spływać zaczyna na Oddziały i zachęcać je do działań, o których one przedtem nieraz i marzyć nawet nie mogły. Z drugiej strony p. Łączyński, wybrany prezesem naszego Oddziału przed samym wybuchem wojny, wrócił na wieś na stałe i poczuwał się do spełniania przyjętych na siebie obowiązków.

Gdy więc akcya Komitetu Twa Gosp. przybrała już kształty uchwytne i wymaga od Oddziałów pracy, której jednostka sprostać nie może, nadeszła chwila złożenia mojej wojennej dyktatury i skierowania pracy na tory normalne.

Stąd wynikło, żeśmy w porozumieniu z p. Łączyńskim członków Oddziału, o ile ich wojna zostawiła w progach domowych, na dzisiaj sprosili, a że i trzechlecie Rady ostatniej tymczasem minęło, w rękach więc tych Panów leży obrać nową Radę i wraz z nią życie Oddziału rozpocząć na nowo.

Oddając zatem prowizoryczne swe rządy w ręce tych, którzy je już na stałe będą sprawować, pozwolę sobie jeszcze wypowiedzieć kilka uwag na przyszłość. Dalsza akcya Oddziału niewątpliwie jest trudna, lecz zarysowuje się bardzo ładnie. Dążymy i musimy dojść do tego, aby stworzyć organizacyę handlową w powiecie i wtedy dopiero i naprawdę Oddział nasz coś znaczyć będzie. W tej działalności jest siła i siły tej widomy skutek. Zbierania się i naradzania takie, jakie były przed wojną, mają nikłe tylko znaczenie, zwłaszcza teraz, gdy na każdym kroku czegoś dotykalnego potrzeba. W roku 1915 było do dyspozycyi komisyonerstwo zbożowe. Proszę mi wierzyć, że w ówczesnych warunkach nie miałem odwagi, ale i nikt z nas jej wtedy nie miał, podjąć się tej czynności. W roku obecnym Komitet sam stara się dla Oddziałów, ale też daje im pomoc, o uzyskanie komisyonerstwa siana i pasz najpierw, a ziemniaków następnie.

Gdy przyszło co do tego zapytanie od Komitetu, odpowiedziałem twierdząco i nie spotkałem się ani z jednym głosem obawy lub zniechęcenia u tych, z którymi o tem mówiłem.

Niestety i Komitet nie mógł się utrzymać u władz wyższych ze wszystkimi swymi propozycyami. Tak się stało z komisyonerstwem pasz, które otrzymał na powiat tutejszy Związek producentów pasz, istniejący jeszcze przed wojną — my jednak, jako Oddział, dostaniemy tytułem odstępnego po 10 hal. za każdy centnar sprzedanego siana czy słomy. Stanowi to kwotę 10 koron od wagonu, czyli zarobek bez trudu żadnego, bo i kontrolę wykonuje Komitet — jakich kilka do kilkunastu tysięcy koron w tym roku; pieniądze te powinny, zdaniem mojem, stanowić fundusz zakładowy dla organizacyi przyszłej. Szczęśliwy jestem, że taki mały choć posażek oddam Oddziałowi.

Nie doszło dotąd do mojej wiadomości, jak została rozstrzygnięta sprawa komisyonerstwa ziemniaczanego. Właśnie dlatego jednak przypuszczam, że dla nas niepomyślnie.

Pozostaje jednak jeszcze sprawa wykupna bydła, co do której udzielił szczegółów i informacyi obecny na posiedzeniu referent Twa Gosp. p. Konderski.

Oddział więc musi zorganizować biuro, wystarać się o kierownika tegoż i przystąpić do akcyi pozytywnej, zaczynając od tego, co się trafi. Gdy się kiedyś przecie skończy wojna i łatwiejsze nastaną stosunki handlowe, każda rzecz już rozpoczęta będzie miała nieocenioną wartość. Trzeba przecież skonstatować, że i teraz już na niejednem polu ujęliśmy w swoje ręce akcye, o których się przedtem nie śniło nawet, by je katolicy mogli prowadzić. Związek Ziemian prowadzi komisyonerstwo zbożowe w 5-ciu powiatach, kilka Oddziałów dostało wykupno siana i słomy — jeżeliśmy w tem nie przodowali, to chodźmy przynajmniej za dobrym przykładem! Nieufność pewna, z którą się w tych okazyach u władz spotykamy, niewątpliwie pochodzi stąd, że nie możemy się wykazać referencyami na tem polu, ale ostatecznie każdą rzecz kiedyś się pierwszy raz robi, a choć pójdzie z początku chropawo, to nie widzę, dlaczegoby z czasem nie miało iść całkiem dobrze. Trzeba tylko skorzystać z nastroju chwili, który jest dla takich przedsięwzięć korzystny, a następnie rzeczy raz zdobytej nie wypuszczać z rąk.

Co do stosunków gospodarczych — a mam tu na myśli większą własność przedewszystkiem, bo mniejsza o wiele łatwiej sobie wystarcza, a o dochód pieniężny nie dba — to te naturalnie są z każdym miesiącem wojny trudniejsze. Brak robotnika i wyjałowienie pól. Produkcya ziarna coraz trudniejsza, a koszta tejże coraz wyższe. To też właściciel musi ciągle mieć na uwadze, jaka gałąź w danym czasie może mu się lepiej opłacić i tę forsować. Jeżeli w roku ubiegłym były dobre konjuktury na nierogaciznę, trzeba było korzystać. Obecnie, kto wie, czy na pierwsze miejsce nie wybija się sprawa wyeksploatowania lasów, czy to jako opał, czy jako materyał, i na nią też zwracam uwagę. Kto ma łąki i z nich trochę siana, niem się musi ratować. Nareszcie na dłuższy czas powinny być w cenie ziemniaki — ale żeby je mieć, trzeba hodować bydło.

Reguł tu niema, tylko indywidualne traktowanie wypadków, a zadaniem Oddziału c. k. Gal. Tow. Gosp. powinno być dać radę i pomoc.

Karol Krusenstern.

Rozmaitości.

Stan inwentarza żywego w Królestwie. *Głos Radomski* zamieszcza interesujący artykuł o stanie inwentarza żywego w ziemi radomskiej i całej okupacyi austro-węgierskiej, oparty na materyałach statystycznych C. T. R. Materyał ten — pisze *Głos Radomski* — zebrany został zapomocą tutejszych komitetów obwodowych i zarządów wojskowych i obejmuje cztery gubernie: lubelską, piotrkowską, kielecką i radomską. Przytoczenie cyfr dotyczących poszczególnie każdej gubernii zajęłoby zbyt wiele miejsca, podajemy więc dane odnoszące się tylko do ziemi radomskiej. Dane te mówią same za siebie i nie potrzebują komentarzy.

Przed wojną w ziemi radomskiej było: koni 130.994, bydła 317.385, owiec 72.985, świń 150.782, pszczół (uli) 36.001, natomiast obecnie jest: koni 67.523, bydła 153.813, owiec 19.786, świń 58.928, pszczół (uli) 11.438.

Odnośnie zaś do całej okupacyi austro-węgierskiej stan cyfrowy jest następujący: przed wojną było koni 501.000, bydła 1,100 000, świń 580.000, pszczół (uli) 162.000 — a jest obecnie: koni 200.000, bydła 492.000, świń 200.000, pszczół (uli) 49.000.

Ze względu na słabą rozrodność koni i bydła dwie te pierwsze pozycye są dla nas najbardziej zastraszające, a wziąwszy jeszcze pd uwagę nieprzerwaną rekwizycyę nieodłączną wojnie — łatwo przewidzieć dalsze szybkie zmniejszanie się u nas stanu koni i bydła, a także i owiec. Już teraz fachowcy twierdzą, że faktyczny obecny stan koni należy przyjąć o 10%, a bydło o 5% mniejszy.

Natomiast co do świń i pszczół, wobec ich siły rozrodczej, cyfry podane należałoby podwyższyć o 20%. Zestawiając cyfry ilości koni i bydła przed wojną i obecnie, dochodzimy, że w ciągu wojny bieżącej utraciliśmy ich z górą 60%.

Fakt tak dużego ubytku w bydle i koniach, pomijając już spowodowaną tem drożyznę mięsa, mleka, brak nawozu i t. p. wartości, których brak, czy drożyzna powoduje znowu nowe pośrednie niedomagania gospodarcze, wpłynie również w sposób wysoce ujemny na przemysł garbarski, który w naszym kraju przed wojną pięknie się rozwijał.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 16. do 22. września 1917.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+	Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12	Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
		7 r.	2 p.	9 w	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.		7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
16 n.		+ 8·6	+14·4	+10·4	+15·0	+ 8·5	7·0	6·7	7·1	84	55	75		6	6	10	0·1	●
17 p.		11·5	19·2	13·8	19·5	9·7	8·9	9·9	10·0	88	59	86		10	5	4	—	
18 w		15·5	23·1	15·6	23·3	12·8	9·8	12·6	11·9	75	60	90		7	3	5	—	
19 ś.		15·8	22·6	16·3	22·7	14·3	11·1	9·8	10·6	83	48	77		10	1	0	—	
20 c.		15·6	27·7	20·9	28·0	14·4	10·3	13·5	12·7	78	49	69		0	0	0	—	
21 p.		14·1	28·4	16·2	28·5	13·0	10·8	13·1	9·5	91	46	69		2	7	9	0·4	●
22 s.		9·1	15·1	9·6	16·2	8·0	7·3	4·9	5·6	86	39	62		0	2	0	—	

Stan upraw roślin okopowych

w 30 powiatach politycznych w Galicyi Wschodniej w roku 1917

zestawiony przez Biuro statystyczne c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie pod kierownictwem dra Henryka Pawlikowskiego.

Liczba porz.	Powiat polityczny	Obszar uprawy roślin okopowych											
		Ogółem ha	Ziemniaki ha	%	Buraki pastewne ha	%	Marchew ha	%	Kapusta	%	Ogrodowizna ha	%
1	Bóbrka	5.890	5 552	94.22	165	2.83	25	0 42	81	1.38	67	1.15
2	Brzozów	4.609	4.280	92.86	223	4.84	18	0.39	58	1.26	30	0.65
3	Cieszanów	6.481	6.130	94 58	204	3.15	38	0 59	86	1 33	23	0.35
4	Dobromil	5 118	4.900	95.74	86	1.68	39	0.76	66	1.29	27	0.53
5	Dolina	2.924	2.808	96 04	39	1.33	25	0.87	22	0.75	30	1.01
6	Drohobycz	6.072	5.650	93.05	209	3.44	51	0.84	132	2.17	30	0.50
7	Gródek Jagielloński	5.879	5.500	93.55	139	2.36	45	0.77	160	2.72	35	0.60
8	Jarosław	9 629	8.910	92.53	396	4.11	61	0.63	195	2.03	67	0.70
9	Jaworów	7.232	6.800	94 03	222	3.07	28	0.39	163	2.25	19	0.26
10	Kałusz	4.321	4 110	95.12	108	2.51	15	0.36	50	1.12	38	0.89
11	Kamionka Strumiłowa	5.215	4.955	95.01	98	1.87	25	0.48	78	1.50	59	1.14
12	Lisko	8.196	7.950	97.00	110	1.34	30	0.37	59	0.72	47	0.57
13	Lwów	11.929	11.230	94.14	369	3.09	56	0.47	205	1.72	69	0.58
14	Mościska	5 295	4.880	92.16	195	3.68	30	0.57	165	3.12	25	0.47
15	Przemyśl	7.058	6.560	92 95	286	4.05	44	0.62	99	1.40	69	0.98
16	Przemyślany	6.378	6 035	94.63	148	2.32	41	0.65	84	1.31	70	1.09
17	Rawa Ruska	11.030	10.500	95.19	310	2.81	77	0.70	100	0.91	43	0 39
18	Rohatyn	7.401	7.035	95.03	142	1.93	59	0 81	76	1.03	89	1.20
19	Rudki	6.002	5.630	93.80	163	2.72	52	0.87	113	1 88	44	0.73
20	Sambor	6.482	6.160	95.03	175	2.70	42	0.65	61	0.94	44	0.68
21	Sanok	8.300	7.845	94.52	224	2.70	45	0.54	119	1.43	67	0.81
22	Skole	2.646	2.484	93.88	82	3.10	19	0.71	29	1.08	32	1.23
23	Sokal	9.373	8.980	95.81	226	2.41	31	0.33	87	0.93	49	0.52
24	Stary Sambor	4.032	3.880	96.23	76	1.89	26	0.64	29	0.72	21	0.52
25	Stryj	3.452	3.250	94.15	87	2.53	14	0.42	46	1.30	55	1.60
26	Turka	7.941	7.830	98.60	32	0.40	23	0.29	36	0.46	20	0.25
27	Zborów	7.114	6.782	95.33	135	1.90	24	0.34	101	1.42	72	1.01
28	Złoczów	7.659	7.353	96.01	94	1.22	21	0.28	116	1.51	75	0.98
29	Żółkiew	8.053	7.510	93.26	190	2.36	127	1.58	155	1.92	71	0.88
30	Żydaczów	5.313	5.059	95.21	97	1.82	19	0.36	79	1.49	59	1.12
	Razem	197.024	186.548	—	5.030	—	1.150	—	2.850	—	1.446	—
	Przeciętnie	—	—	94.68	—	2.55	—	0.59	—	1.45	—	0.73

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 20. września 1917.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

30 robotników lasowych. 7 K od sąga. względnie 12 K za 1 m³, mieszkanie i opał, środki żywności po cenach maksymalnych. Adres Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

4 gajowych; 1 karbowy. Adres: Zarząd lasów Cyranka, poczta Mielec.

30 robotników lasowych, 7 K od sąga, względnie 12 K za 1 m³. Adres: Pow. Biuro pracy, Rawa Ruska.

2 leśnych, mogą być inwalidzi wojenni, 160—200 K rocznie, kawałek pola, 10 korcy zboża, mieszkanie, opał, mleko lub utrzymanie dla krowy; 1 karbownik, warunki j. w; 4 fornali 100—160 K rocznie, 8 korcy zboża, mieszkanie, opał, mleko, pole pod ziemniaki: 1 pastuch, warunki j. w; 1 ekonom, 1000 K rocznie, 12 korcy zboża, opał, mleko, pole pod ziemniaki. Adres: Zarząd dóbr Myczkowce, p. Lisko.

Dla superarbitrowanych legionistów i ich rodzin.

1 pomocnik gospodarski. Adres: Dep. Opieki NKN. Kraków, ul. Gołębia 20.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 leśniczy z kilkudziesięcioletnią praktyką, wolny od wojska, na ordynaryę. Adres: Pow. Biuro pracy, Rawa Ruska.

1 pomocnik gospodarczy, pisarz, lat 18, rz. kat.; 1 ekonom, lat 31, rz. kat., z 3-letnią praktyką, Królewiak; 1 ogrodnik, lat 32, wolny, Królewiak. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

1 ogrodnik z ukończoną fachową szkołą, także kontrolor dóbr, kasyer, magazynier, buchalter, pomocnik kancelaryjny i t. p. Adres Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

1 ekonom ze świadectwami. Adres: Maryan Staniszewski, Brzesko nowe, Królestwo Polskie.

1 karbowy do dworu. Adres: Ignacy Kapuściak, Zielona, p. Kraków.

Inwalidzi wojenni:

polowy. Adres: Miejski Urząd pracy, Lwów, Rynek 42.

pisarz gospodarski lub gminny, Winiarz Włodzimierz, lat 31, żonaty, bezdzietny, ma protezę w miejsce lewej nogi. Adres: Kraj. Biuro pracy, Kraków, skrytka 11.

leśny, dozorca polny lub fabryczny, Uryć Józef, lat 23, kawaler, ranny w lewą rękę; leśny lub drożnik, Nochawica Andrzej, lat 27, kawaler, przestrzał płuc. Adres: Pow. Biuro pracy, Brzozów.

podleśniczy, Koźmin Ignacy, lat 21, kawaler, przestrzał nogi lewej, wstawiona kość. Adres: Pow. Biuro pracy, Chrzanów.

1 pomocnik gospodarski lub praktykant lasowy; 1 dozorca lasowy; 1 pomocnik gospodarski. Adres: Dep. Opieki NKN. Kraków, ul. Gołębia 20.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 8. do 14. września b. r. spędzono na targowicę 2.767 wołów, 468 buhajów, 1.278 krów i jałówek, — bawołów, czyli razem 4.513 sztuk.

Nowy spęd (4.513 sztuk) pochodzi: z Węgier 3.491 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 509 sztuk, z innych krajów austryackich 513 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 2.883 sztuk.

Nadto dowieziono: 142 cieląt żywych i 1.307 sztuk cieląt bitych.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — 420 K, II. jakości — — 380 kor. III. jakości — — 330 K; buhaje I. jakości — — 480 K; II. jakości 420 — 440 K· III. jakości — — 390 K krowy I. jakości — — 390 K, II. jakości 350 — — K. III. jakości — — 300 K; jałówki I. jakości — — 400 K, II. jakości 360 — — K, III. jakości 310 — — K; bawoły i bydło chude przeciętnie 300 względnie 330 K; cielęta I. jakości — — 470 K; II. jakości — — K III. jakości 200 — 460 K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 9. do 15. września b. r. dowieziono ogółem 244 sztuk (żywych —, bitych 244), a to: z Węgier sztuk —, z krajów austryackich 244 sztuk, z krajów okopowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 1077 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości — — 780 K, II. jakości — — K, III. jakości — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

W czasie od 15—21 września wynosił spęd: 64 wołów, 85 buhaji 102 krow, 49 sztuk jałownika, 37 cieląt, — świń mięsnych, 613 świń tucznych i — świń węgierskich.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 380—450 kor. II. jakości 300—370 kor., III. jakości — — kor.; buhaje I. jakości 380—430 kor., II. jakości 290—370 kor. III. jakości — — kor.; krowy I. jakości, 380 - 430 kor., II. jakości 320—370 kor., III. jakości 250—300 kor.; jałownik I. jakości 380—440 kor., II. jakości 310 370 kor., III. jakości 290— — kor.; cielęta 270—370 kor.; świnie mięsne — — — kor.; świnie tuczne 560—600 kor.; świnie węgierskie — — — kor.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	40—*)	Siano	17—
Żyto	40—**)	Słoma: z pod cepów	10—
Jęczmień	37—	z pod maszyny	8—
Owies	36—	Otręby	9—
Proso	28—	Wyka	26—
Groch lub soczewica	55—	Łubin	40—
Fasola	40—	Peluszka	50—
Groch, soczewica, fasole na paszę	30—	Len: nasienie	100—
		włókno (przęc.)	156—
Ziemniaki	15—***)	Mak	200—

*) **) Do 15/XI. K 42—.

***) W cenę wliczona jest dostawa do najbl. stacyi kolejowej i załadowanie. Za dostawione ziemniaki po dzień 30/11 br. przysługuje premia K 5·— za każdy q.

Ceny zakupna artykułów poszukiwanych przez urzędy odbiorcze c. k. Urzędu żywnościowego we Wiedniu.

Bukiew	50 hal.	Łodygi i głowy słonecznikowe	6 hal.
Ziarna słonecznikowe	60 „	Plewa lniana	12 „
Ziarna dyni, melonów i ogórków	100 „	Nasiona chwastów	30 „
Pestki owocowe	10 „	„ ognichy	65 „
Żołędzie	70 „	Liście ożyn, poziomek i malin	200 „
Kasztany dzikie	30 „	Jagody jarzębiny, borówki, berestki i głogu	50 „
Owoce klonu, jesionu i lipy	75 „	Perz bez ziemi, wysuszony na siano	25 „
Łodygi pokrzywy	10 „	Nasiona akacyi i cierniowca w strąkach	40 „
Liście „	25 „		
Kaczany kukurydziane wyłuszczone	15 „		

Ceny powyższe są płacone gotówką przez urzędy odbiorcze za 1 kg towaru wysuszonego, zdatnego do przechowania. Przy towarze wilgotnym cena powyższa zostaje odpowiednio zredukowana.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.